Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

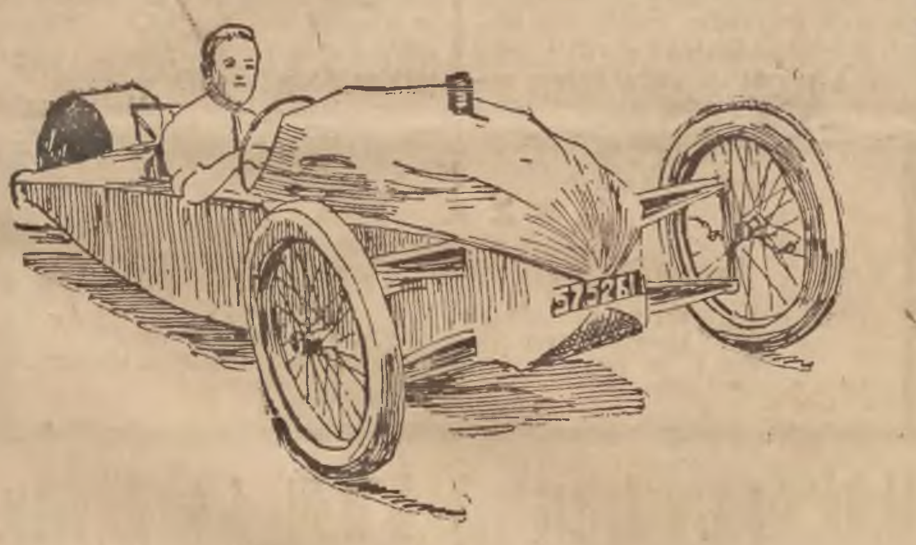
Cena egzemplarza: 15 gr.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 7536 Lwów, czwartek 10 września 1925. Rok XVI.

Wspólny front Polski i państw bałtyckich na terenie Ligi Narodów.

Auto ciężarowe zmiażdżyło kobietę na ul. Janowskiej.



AUTO SPORZĄDZONE Z SAMOLOTU.
W Paryżu budzi od kilku dni zaciekawienie oryginalne niskie auto. Jest ono sporządzone wyłącznie ze starych części składowych samolotu, a kieruje niem inż. Ducout. Niezwykłe auto porusza się wcale szybko, zwracając ogólną uwagę swą „przyziemną" budową.

Losy Banku dla handlu i przemysłu.

Stary Bank przestał istnieć, powstał nowy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8. września. (Z) Świat finansowy w Warszawie śledzi z wielkiem z interesowaniem losy Banku dla handlu i przemysłu, jednej z największych swego czasu instytucji, która posiada przeszło 100 oddziałów w Polsce, powiększonej przez pochłonięcie Banku Kredytowego, a sfuzjonowanej ostatnio ze Zjednoczonym Bankiem Gołowskich. Nad bankiem, który składa się właściwie z trzech organizacji finansowych, zawisła groźba upadłości. Obronę zagrożonych interesów klijentów objął z ramienia władz sądowych poseł Drewnowski (ZLN), następcą komisarza mianowano adwokata Minkiewicza.

Pierwsze zarządzenia komisarza rządowego zmieazają do opanowania paniki i chaosu, do zaprowadzenia pewnego ładu w fatalnej gospodarce. Wszystkie wkłady i należności uzyskały trzymiesięczne moratorjum. Stary Bank przestał istnieć, utworzył się natomiast nowy. Jest to pierwszy krok mierzający do sanacji. Obliczenie wysokości passywów potrwa czas dłuższy.

Zniesienie kontroli nad Austrją.

Wiedeń, 8. września. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse" donosi z Genewy, że komitet finansowy postanowił zaproponować komitetowi do spraw austrjackich przy Radzie Ligi Narodów wniosek, aby zniesienie kontroli nad Austrją nastąpiło po zatwierdzeniu budżetu austrjackiego na rok 1926. Działalność generalnego komisarza dr. Zimmermana ustał by z dniem 31. grudnia 1925. Co do szczegółów złagodzenia kontroli toczą się jeszcze dalsze rokowania.

Dymisja trzech dyrektorów lwowskiego Banku Gospodarstwa krajowego.

Straty Banku wynoszą 1,100.000 dolarów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8. września. (Z) „Przegląd Wieczorny" donosi: Jak się dowiadujemy w związku z aferą dolarową we Lwowie zwolnieni zostali ze swoich stanowisk trzej dyrektorowie lwowskiej filji Banku Gospodarstwa Krajowego **Małaczyński**, **Różycki** i **Krug**, oraz prokurent Sawczuk.

Straty poniesione przez Bank Gospodarstwa Krajowego wynosza **blisko 1.100 tys. dolarów. Bank Wzajemnego Kredytu zostanie pociągnięty do finansowej odpowiedzialności.**

Demonstracyjne manewry Reichswehry.

Rzekomy zamach w okolicy Stumu.

Berlin. 8 września. (Tel. G. P.) „Berl. Tagblatt" donosi z Kwidzynia, że odbywające się tam manewry pierwszej dywizji Reichswehry dobiegają końca. W niedzielę przybył głównodowodzący Reichswehry gen. von Seect. W ciągu ostatnich dwóch dni pierwsza dywizja podzieliła się na dwie grupy, niebieską czerwoną, które odbywały ćwiczenia w okolicy Kwidzynia. Obie grupy spotkały się w okolicy Wandan.

Korespondent „Berl. Tagebl." donosi, że w okolicy Stumu nad Wisłą nieznani sprawcy w kilku miejscach poprzecinali wzdłuż szosy druty, które jednak wczas zauważono i w ten sposób uniknięto wypadku.

Wspólny front Polski i państw bałtyckich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8. września. (Z.) Z Paryża donoszą: Min. Skrzyński po pertraktacjach z Małą Ententą, t. j. Czechosłowacją, Rumunją i Jugosławją, konferował z delegacją łotewską, estońską i finlandzką, przyczem doszedł do porozumienia w sprawach wspólnych wytycznych, któremi państwa będą się kierowały na obecnej sesji Ligi Narodów. **Doszedł do porozumienia w sprawie wstąpienia delegata Polski do Rady Ligi** oraz w skład poszczególnych komisji i w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Ważnem jest posunięcie polityczne min. Skrzyńskiego, który zapewnił, że delegacje Polski, Finlandji, Łotwy i Estonji będą zgodnie występować na terenie genewskim.

Podróże polityczne prezydenta Loebego.

Znany pacyfista niemiecki agituje za przyłączeniem Austrji. — Zimne przyjęcie w Paryżu a kurtuazja rządu franc. — Pojednanie ludów na platformie interesów realnych.

(Od naszego korespondenta.)

Paryż, 6 września.

Prezydent Reichstagu Paweł Loebe, „der kleine Loebe“, jak go nazywali przywódcy socjalnej demokracji niemieckiej, dziennikarz socjalistyczny z Wrocławia i znakomity, ceniony dziś powszechnie parlamentarzysta niemiecki jest bardzo czynnym rzecznikiem pacyfizmu europejskiego. Być pacyfistą w Niemczech, to rzecz niełatwa. Tylu działaczy pokojowych zostało już przez sądy Rzeszy zasądzonych za „zdradę ojczyzny“. Terror nacjonalistyczny, wykonywany przez potężną machinę policyjno-sądową, dziedzictwo starego regime'u, nie oszczędził nawet filozofów i poetów. Ale prezydent Loebe stoi za wysoko, aby mogli go dosięgnąć stróże porządku patrjotycznego. Doprawdy, mogłoby to się wydawać dziwnem, że można być równocześnie prezydentem Reichstagu i bojującym pacyfistą; jednak zdziwienie znika po bliższem rozejrzeniu się w celach i metodach działań p. Loebego, zdążających śmiało pod rozwiniętym sztandarem ideałów pokojowych.

W ostatnich czasach prezydent Reichstagu odbył szereg podróży, które mają stanowić temat niniejszej korespondencji. Razem z Hilferdingiem, jednym z najwybitniejszych teoretyków socjalistycznych we współczesnych Niemczech i Breitscheidem, równie znakomitym politykiem, był jednym z luminarzy kongresu Międzynarodówki socjalistycznej w Marsylji. Zarówno w kwestjach politycznych, jak i ekonomicznych kongres ten wykazał całkowitą zgodność poglądów w obozie socjalistów francuskich i niemieckich. Był to potężny tryumf myśli pokojowej. P. Leon Blum solidaryzował się z p. Hilferdingiem, p. Hilferding z Leonem Blumem. Można jeszcze dodać, że na kongresie Międzynarodówki zarysował się wspólny front francusko-niemiecki, zwrócony przeciw delegatom Labour Party, zajmującej zbyt „wyspiarskie“, zbyt brytyjskie, sprzeczne z kontynentalnem, stanowisko w najdrażliwszych kwestjach.

Siła socjalistów francuskich i niemieckich.

Wprawdzie socjaliści w Niemczech stanowią dziś opozycję, a we Francji od lipca są pół na pół w opozycji. Jednak partje socjalistyczne w obu krajach są zbyt silne, aby można było lekceważyć znaczenie ich tak dużego zbliżenia. Przytem zarówno w Niemczech, jak i we Francji system rządowy jest bardzo niestały i w każdej chwili socjaliści obu krajów mogą stać się znowu elementem bloku rządzącego. Porozumienie obu partji jest tem donioślejsze, że w r. 1914, po zamordowaniu Jaurèsa każda z nich poszła na ścieżkę wojenną, socjalna demokracja niemiecka poparła imperjum Hohenzollernów, a socjaliści francuscy, nawet reprezentanci ich lewego skrzydła z Oulesdem na czele, wstąpili do gabinetów wojennych.

Nierozważny krok w Wiedniu.

Ale śledźmy dalej itinerarium prezydenta Loebego. Po powrocie z Marsylji wyjechał on do Wiednia, przewodnicząc olbrzymiej delegacji parlamentarzystów niemieckich, której zadaniem była propaganda na rzecz przyłączenia Austrji do Niemiec. Nie potrzebuję z gruntu paryskiego wyjaśniać czytelnikom polskim, lepiej poinformowanym, jakie było znaczenie tej manifestacji. Zajmuje mnie specjalnie działalność p. Loebego. Wygłosił on na bankiecie wielkie przemówienie polityczne, w którem podkreślił, że przyjeżdża z Marsylji i jedzie do Paryża, podnosząc niedwuznacznie znaczenie stosunków, wytwarzanych przez te podróże po Francji, dla sprawy przyłączenia Austrji do Niemiec. Dla podniesienia na duchu rodaków austrjackich prezydent Reichstagu odważył się na nieostrożne odsłonięcie swych kart — krok, który wywołał odrazu oddźwięk w opinji publicznej francuskiej.

Kiedy więc prezydent Loebe przyjechał wreszcie do Paryża na wielki międzynarodowy kongres pacyfistyczny, zorganizowany przez francuskich pacyfistów, został przyjęty przez opinję francuską z dużą nieufnością. Dzienniki nacjonalistyczne odrazu zdemaskowały znakomitego socjalistę niemieckiego, podkreślając, że przyjechał nad Sekwanę, aby przy pomocy p. Leona Bluma przygotować teren francuski na przyłączenie Austrji do Niemiec. Od tej nieufności prasy odbijała charakterystycznie wielka kurtuazja z jaką czynniki oficjalne przyjęły gościa niemieckiego. Rząd francuski zgotował więcej niż uprzejmie, prawie że serdeczne przyjęcie prezydentowi Reichstagu.

Sensacyjne milczenie prez. Loebego.

Tutaj zaczynają się wydarzenia, mające coś z uroku tajemniczych i awanturniczych romansów. Na uroczystem otwarciu kongresu pokojowego prezydent Loebe ma wygłosić sensacyjne przemówienie. Przemawia także górnolotnie, w duchu najczystszego pacyfizmu minister de Monzie, jako reprezentant narodu francuskiego. Ale p. Loebe, z którego kieszeni wyziera przygotowany tekst przemówienia, milczy. Nie chce zabrać głosu przez kurtuazję, z powodu nieobecności swego kolegi, prezydenta parlamentu francuskiego, którym jest, jak wiemy, moralny wódz bloku lewicowego, b. premjer Herriot. Całe audytorjum zaskoczone! Zbytek kurtuazji, prawda? I czemu Herriot nie przyjechał ze swej stolicy, Lyonu? To pytanie zostaje bez odpowiedzi. Ale wieczorna prasa nacjonalistyczna donosi, że p. Loebe zamierzał w swej mowie poruszyć kwestję przyłączenia Austryi do Niemiec, a ponieważ jego doradcy francuscy odwiedli go od tego, przeto w ostatniej chwili postanowił zachować milczenie.

Sensacja jest wielka, nawet dla zblazowanych wystawą sztuk dekoracyjnych, Paryżan. Ale pacyfiści zmartwieni tym obrotem rzeczy publicznie wyrażają swój żal z powodu kurtuazji prezydenta Reichstagu i nakłaniają go, aby przecież wygłosił przemówienie. Pacyfista niemiecki ustępuje i na następnem posiedzeniu kongresu odczytuje piękną deklarację, w której składa hołd demokracji francuskiej.

Ale przemówienie prezydenta Loebego nie składa się jednak z samych frazesów. Socjalista niemiecki mówi takiemi słowy: „Wychodzę z ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie podkreśliłem, że pojednanie ludów powinno się opierać nietylko na czynnikach intelektualnych i moralnych, ale na elementach ekonomicznych. Przemysł amerykański rozwinął się tak znacznie, że zmusza narody europejskie do ścisłego zjednoczenia. Unja celna europejska jest nieunikniona... Porozumienie ekonomiczne pociągnie za sobą pojednanie polityczne“.

Prezydent Reichstagu nie ogranicza się, jak wielu pacyfistów, do apelowania do sumień ludzkich, ale stawia problem pojednania na płaszczyźnie interesów realnych. Przemawia nietylko do idealistów demokratycznych i socjalistycznych, ale do przemysłu i kapitału francuskiego i niemieckiego. Tego rodzaju mowa w obecnej chwili jest bardzo na czasie. Idea zbliżenia francusko - niemieckiego na gruncie wspólnych interesów ekonomicznych nurtuje coraz silniej na obu brzegach Renu.

Cóż sądzić wobec tego o problemie austrjackim? P. Loebe nie zapomniał o tej sprawie. Wtajemniczeni twierdzą, że poruszał ją w poufnych dyskusjach. Łatwo mu było wobec tego zrezygnować z wplecenia jej w oficjalne przemówienia. Będąc szczerym pacyfistą prezydent Reichstagu jest zarazem rzecznikiem rozumnej, nie głupio-agresywnej, polityki niemieckiej. Oto jej obecna formuła: najpierw porozumienie z Francją na gruncie interesów ekonomicznych, a potem ofenzywa w kwestji austrjackiej. Czy tak samo i w sprawie naszych terytorjów pomorskich?

Krzewski.

Wybór przewodniczących Komisji Ligi Narodów.

Min. Skrzyński przewodniczy w siódmej komisji.

Genewa, 8. września. (Tel. G. P.) Dziś rano obradowały wszystkie komisje Zgromadzenia Ligi Narodów, dokonywując wyboru przewodniczących. Zostali wybrani: w pierwszej komisji Scialoia (Włochy), w drugiej Van Eysingen (Holandja), w trzeciej Nincicz (Jugosławja), w czwartej Costa (Portugalja), w piątej Mowinckel (Norwegja), w szóstej Guerero (Salwador), wreszcie w siódmej komisji, t. zw. porządku dziennego Skrzyński (Polska).

Dziś przed południem Zgromadzenie Ligi Narodów wybrało sześciu wiceprzewodniczących, a to: Chamberlaina, Brianda, Adfa Ed Dowlet (Persja), Ishi (Japonja), Duca (Rumunja), Zuneda (Wenezuela).

Po głosowaniu posiedzenie zamknięto. Komisje przystąpiły do pracy.

Delegaci polscy w Lidze Narodów.

Genewa. 8 września. (Tel. G P.). Do sześciu **komisji**, na które podzieliło się zgromadzenie Ligi Narodów, wejdą z ramienia delegacji polskiej jako następujący przedstawiciele: Komisja I prawna: Babiński, zastępcy Komarnicki i Potulicki — Komisja II organizacji technicznej Ligi: min. Sokal, zastępca Kołodziejski i Tarnowski, — Komisja III rozbrojeniowa: min. Skrzyński, zastępcy posłowie Dębski i Niedziałkowski oraz Gwiazdowski i Komarnicki. Komisja IV finansowa: poseł Modzelewski, zastępca Paweł Marsyn, Komisja V spraw społ. i humanitarnych: min. Sokal, zastępcy poseł Niedziałkowski i Arnowski, Komisja VI polityczna minister prezydent Morawski, zastępcy poseł Kozicki i minister Kroll.

Przerażający wypadek na ul. Janowskiej.

Ciężarowe auto wojskowe przejechało starszą kobietę i umknęło. -- Ofiara w strasznych męczarniach skonała. -- Pościg za zbrodniczym szoferem.

Lwów 9. września.

Mimo tego, że ruch automobilowy we Lwowie wciąż jeszcze trzyma się w ramach stosunkowo skromnych i daleki jest od sięgnięcia rozmiarów, jakie przyjął już dziś chociażby w średnich tylko miastach Europy Zachodniej **rubryka nieszczęśliwych wypadków automobilowych** w mieście naszem z dnia na dzień wzrasta. Zanalizowawszy sprawę musi się dojść do przekonania, że istnieją tutaj jednak jakieś

przyczyny głębsze.

niż osławiona „szybka i nieostrożna jazda“ szoferów, na którą zazwyczaj składają protokoły policyjne, a za niemi i prasa, całą winę coraz bardziej mnożących się przejechań. Otóż nie ulega kwestji, że winę w wysokim stopniu ponosi tutaj nierozsądne

zarządzenie władz centralnych,

które w swym zapale **przemalowywania całej Polski na kolor „warszawistyczny“**, nie mając nic lepszego do roboty, zmieniły jednym ukazem dotychczas przyjęty w całej Małopolsce sposób jazdy lewą stroną jezdni z wymijaniem na prawo, wprowadzając natomiast przyjęty w Rosji sposób jazdy prawą stroną jezdni z wymijaniem na lewo.

Otóż zdaniem wybitnych fachowców sposób jazdy dawnej w Małopolsce przyjęty **był daleko odpowiedniejszy**, gdyż uwarunkowany on był pewnemi właściwościami fizjologicznemi organizmu ludzkiego — właściwościami, które właśnie skłaniają powożącego do trzymania się lewej strony jezdni i wymijania w prawo.

Nie ulega kwestji, że naruszenie tych przyrodzonych prawideł nierozsądnym ukazem Warszawy, wpatrzonej zawsze bałwochwalczo w wzór Rosji jest powodem tych niezliczonych wypadków automobilowych, które stały się już **prawdziwą plagą Małopolski**, pociągając za sobą hekatombę ofiar.

Miasto nasze stało się w dniu wczorajszym znów terenem

strasznej katastrofy

automobilowej, która niestety pociągnęła za sobą **ofiarę z życia ludzkiego**, a która niewątpliwie również ma swe źródło w owych wspomnianych poprzednio nierozsądnych przepisach. Mianowicie około godz. 6.30, a więc już po zapadnięciu zmroku wieczornego, przechodziła ul. Janowską **52-letnia krawczyni Helena Koziarska**, zamieszkała przy ul. Magazynowej l. 3. Jako starsza już osoba szła powoli i uważnie. W chwili, kiedy znalazła się mniej więcej na środku jezdni usłyszała nagle jakieś silne dudnienie, wobec panującego jednak mroku nie mogła się zorjentować. Przechodnie usłyszeli nagle

przeraźliwy krzyk

i ujrzeli widok prawdziwie potworny: Oto wielkie ciężarowe auto wojskowe najechało na Koziarską, która uderzona przodem maszyny w bok **padła momentalnie pod koła.** Rzucono się ku miejscu wypadku, ale było już za późno. Ciężki wóz **przejechał nieszczęśliwą**, która wydawszy jeszcze kilka przerażających okrzyków, unurzana w kałuży krwi, straciła przytomność, auto zaś, które nie miało numeru oświetlonego, nie zatrzymując się, mimo pościgu przechodniów, zniknęło w górze ul. Janowskiej.

Wezwano natychmiast telefonem z pobliskiej apteki, dokąd przeniesiono Koziarską — Pogotowie. Niestety pomoc lekarzy nie na wiele się przydała. Nieszczęśliwa ofiara wypadku zamieniła się już poprostu

w krwawy łachman ciała

niepodobny do ludzkiej istoty. Lekarz Pogotowia stwierdził **skomplikowane załamanie podstawy czaszki, a ponadto szereg bardzo ciężkich obrażeń wewnętrznych, które wywołały gwałtowny krwotok.** Zarządzono natychmiastowe odstawienie nieszczęśliwej do szpitala, gdzie jednak wkrótce po przybyciu Koziarska wśród strasznych męczarni

zmarła.

Powiadomiona policja i żandarmerja wojskowa rozpoczęła natychmiast poszukiwania, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dadzą wyniki, niewątpliwie bowiem auto, które stało się przyczyną nieszczęścia zdążało do jednego z zakładów wojskowych położonych przy ul. Janowskiej, co pozwoli z łatwością ustalić, kto ponosi winę tego strasznego wypadku. W chwili, kiedy te słowa piszemy sprawcy jeszcze jednak nie wykryto.

Przysięga Episkopatu polskiego na wierność Rzeczypospolitej.

Podniosła uroczystość w Belwederze.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8. września. (Z.) Dziś o godz. 11 rano odbyła się wielka uroczystość święta kościelnego w Katedrze św. Jana. Mianowicie w myśl konkordatu wszyscy arcybiskupi i biskupi muszą składać przysięgę przed Prezydentem Rzpltej. Uroczystość rozpoczęła się w katedrze św. Jana odprawieniem nabożeństwa przez ks. kard. Kakowskiego. Następnie okolicznościowe kazanie wygłosił prałat Nowakowski. Po nabożeństwie, na którem byli obecni: Prezydent Rzeczypospolitej, Premjer i ministrowie udano się do Belwederu. W sali specjalnie przygotowanej na tę uroczystość, składano następnie przed Prezydentem Rzpltej przysięgę.

Przysięgę złożyli arcybiskupi: Twardowski ze Lwowa, Teodorowicz, Szeptycki, gr. kat. biskup w Stanisławowie Chomyszyn, biskup gr. kat. w Przemyślu Kocyłowski, następnie ks. kardynał Kakowski, biskup Sapieha z Krakowa, Nowak z Przemyśla, Wałęga z Tarnowa, Tymieniecki z Łodzi, ks. Zdzitowiecki z Włocławka, sandomierski Ryx, lubelski Fulman, łomżyński Jałbrzykowski, podlaski Przeździecki, kielecki Łosiński, poleski Nowowiejski, piński Łoziński, łódzko-żytomierski Godlewski, wileński Michałkiewicz. Do Warszawy z powodu choroby nie mogli przybyć ks. kard. Dalbor z Poznania i ks. Rosentreter biskup chełmiński.

Dodać należy, że treść przysięgi złożonej przez biskupów i arcybiskupów brzmi: „Przed Bogiem i na świętą Ewangelję przysięgam i obiecuję jak przystoi biskupowi wierność Rzpltej polskiej. Przysięgam i obiecuję, iż z zupełną lojalnością szanować będę rząd ustanowiony konstytucją, i że sprawię, aby go szanowało moje duchowieństwo. Przysięgam i obiecuję pozatem, że nie będę uczestniczył w żadnem porozumieniu, ani nie będę obecny przy żadnych naradach, któreby mogły przynieść szkodę państwu polskiemu, lub porządkowi publicznemu. Nie pozwolę memu duchowieństwu uczestniczyć w takich zamierzeniach. Dbając o dobro i interes państwa będę się starał o oddalenie od niego wszelkich niebezpieczeństw, o których wiedziałbym, że mu grożą“. Po złożeniu przysięgi i całej uroczystości Prezydent Rzpltej podejmował dos' ników Kościoła śniadaniem.

Łatwowierność francuskich pisarzy.

Dali się wziąć na kawał komunistom i stanęli w obronie Huebnera i tow.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8. września. (Z) W związku z manifestacjami komunistycznemi przed konsulatem i ambasadą polską w Paryżu z powodu egzekucji Huebnera i towarzyszy, policja paryska skazała 35 manifestantów na różne kary. Wśród skazanych znajduje się 5 Polaków. Z Paryża nadeszła wiadomość, że w całej tej antypolskiej akcji widać rękę paryskiej „Humanite“. Na tem tle powstała również odezwa z protestem przeciw „białemu terrorowi“ w Polsce, podpisana przez kilkudziesięciu najmłodszych i kilku starszych pisarzy francuskich, wśród których znajdują się nazwiska głośne, jak Breton, Jerzy Duhamel, H. Barbusse, A. Gide, Romain Rolland. Odezwa **inspirowana jest niewątpliwie przez polskich i rosyjskich komunistów** i przedstawia fałszywie fakty.

Uważając, że odezwa taka szkodzi dobrej opinji Polski strzegącej swojej niepodległości, stowarzyszenia literackie polskie przygotowują stosowną odpowiedź.

Zgon Vivianiego.

Paryż, 9. września. (Tel. G. P.) Wczoraj w południe zmarł b. minister René Viviani. Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa, prawdopodobnie we czwartek.

—o—

W NIEGOTOWYM GMACHU SEJMU ZACZYNA SIĘ RUCH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8. września. (Z.) W gmachu sejmowym rozpoczyna się zwolna ruch przedsesyjny. Niestety, tylko zarząd budynku spóźnił się z naprawianiem hal. Mianowicie komisja senacka, obradująca nad reformą rolną musiała się rozlokować w sejmowym lokalu Piasta i radzi po 8 godzin dziennie wśród kurzu i stuku robót murarskich.

—o—

NIE BĘDZIE ZMIAN W MIN. SPRAW ZAGR.

Warszawa, 8. września. (Tel. G. P.) Min. spraw zagranicznych podaje do wiadomości, że ukazujące się w prasie notatki o zmianach personalnych w tem ministerstwie, są nieaktualne, ponieważ min. Skrzyński przed swoim wyjazdem nie wydał żadnych w tym względzie zarządzeń.

—o—

SPOTKANIE PAINLEVE'GO Z BALDWINEM.

Genewa, 9. września. (Tel. G. P.) Painleve wyjeżdża we wtorek wraz z ministrem spraw zagranicznych Briandem samochodem do Aix les Bains, gdzie przebywa na kuracji Baldwin. Aczkolwiek chodzi o akt uprzejmości, to nie ulega wątpliwości, że będą omówione sprawy dotyczące międzynarodowej polityki, a zwłaszcza paktu bezpieczeństwa.

—o—

POWRÓT POLSKIEJ MISJI LOTNICZEJ.

Bukareszt, 8. września. (Tel. G. P.) Wczoraj rano polska misja lotnicza odleciała przez Jassy do Lwowa.

—o—

TAJEMNICZE PORWANIE W POŁOCKU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8. września. (Z.) Z Wilna donoszą, że prasa mińska donosi o porwaniu w tajemniczy sposób członka komitetu wykonawczego komunistycznej partji białoruskiej w Połocku, Aleksandra Gawłowa. Porwanie odbyło się w biały dzień na ulicy. Sprawcy porwania są nieznani.

—o—

ZNÓW POŻARY W BERLINIE.

Berlin, 8. września. (Tel. G. P.) Nieznani sprawcy, którzy kilkakrotnie podpalali strychy w Berlinie wzniecili wczoraj znowu dwa pożary. Policja aresztowała kilka podejrzanych osób

—o—

Miljoner zamordowany i podpalony w aucie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8. września. (Z.) Z Nowego Jorku donoszą: Policja nowojorska prowadzi z całą energją śledztwo w sprawie niezwykle **tajemniczej zbrodni**, której ofiarą padł prawdopodobnie jeden z wybitniejszych finansistów amerykańskich.

Onegdaj w nocy na drodze ujrzano auto w płomieniach. Ugasiwszy ogień z pod gruzów wydobyto zwłoki jakiegoś mężczyzny, zamordowanego sztyletem. Jak stwierdzono, trup został oblany benzyną i podpalony w aucie. Zdołano ustalić, że auto jest własnością bankiera Wandersena, który przed kilku dniami wyjechał z Nowego Jorku i nie daje o sobie żadnych wieści. Padł on prawdopodobnie ofiarą zbrodni, której ślady zatrzeć miały płomienie.

Posłowie ruscy domagają się zwołania Sejmu.

Lwów, 9 września.

(W) Ukraiński Klub sejmowy ogłosił komunikat donoszący, że „na posiedzeniu odbytem onegdaj **radził nad sprawą rozpaczliwego ekonomicznego położenia wsi ruskich,** w związku z wiadomemi rozporządzeniami ministra skarbu p. Grabskiego, który za cenę głodu i zupełnej ruiny gospodarstwa wiejskiego (!) chce ratować złotego polskiego“ (??). Celem wyświetlenia tej sprawy i odpowiedniego zareagowania postanowił Klub ukraiński **domagać się natychmiastowego zwołania Sejmu.** Do decyzji tej zniewoliły Klub ukraiński także ostatnie rozporządzenia Ministra Wyznań i Oświaty, niszczące (???) zupełnie szkolnictwo ruskie.

—o—

Potworny mord w szpitalu obłąkanych.

Szaleniec udusił sąsiada w celi szpitalnej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8. września. (Z.) Z Budapesztu donoszą: Na oddziale psychjatrycznym kliniki uniwersyteckiej w Szegedynie przebywał od półtora roku chory naczelnik nacjonalistycznej bojówki węgierskiej, niejaki Aes. Ostatnimi dniami przywieziono do tej samej kliniki, zdradzającego znamiona obłędu przemysłowca Singera (żyda). Onegdaj w nocy zakradł się Aes do celi przemysłowca, **udusił go we śnie przy pomocy ręcznika, poczem tłukł głową nieszczęśliwej ofiary o żelazną poręcz tak długo, aż Singer wyzionął ducha.**

—o—

KOLEJARZE ZA PRZENIESIENIEM DYREKCJI KOLEJOWEJ Z GDAŃSKA.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8. września. (Z) W Grudziądzu odbył się zjazd kolejarzy pomorskich, na którym uchwalono m. i. domagać się przeniesienia dyrekcji kolei z Gdańska do Bydgoszczy. Poza względami natury politycznej przemawia za tem — zdaniem kolejarzy — także i ta okoliczność, że w ten sposób znaczne sumy walutv polskiej, pobierane przez funkcjonarjuszy kolejowych w Gdańsku pozostaną w kraju.

—o—

RADIO W PARLAMENCIE.

Ministrowie mówią do posłów, nie widząc ich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8. września. (Z) Z Nowej Południ. Walji (Australja) donoszą, że rząd tamteiszy zamierza przeprowadzić inowację w maszynerji parlamentarnej. Oto biurko każdego członka gabinetu ma być zaopatrzone w radio-aparat odbiorczy i nadawczy. Podobne aparaty będą zaprowadzone w sali posiedzeń parlamentu. W ten sposób ministrowie będą mogli słuchać mów poselskich i odpowiadać na nie... nie wstając od swego biurka.

6-miesięczny rozejm w walkach partyjnych.

Tak p. marszałek Rataj pojmuje koncepcję koalicji parlamentarnej.

Rozmowa z posłem dr. Leonem Reichem.

Lwów 9. września.

Rozmowy p. Marszałka Rataja prowadzone ostatnio z przywódcami stronnictw sejmowych w sprawie ewentualnego przyśpieszenia sesji sejmowej nie dotyczyły tylko tej jednej kwestji. Według wiarygodnych pogłosek p. marszałek miał przy tej sposobności sondować opinje przedstawicieli klubów, informując się o ich stanowisku do gabinetu p. Władysława Grabskiego. Istnieją także wersje, jakoby między innymi mowa była o możliwości zastąpienia obecnego rządu gabinetem opartym na koalicji parlamentarnej. W skład koalicji miałyby wejść większe kluby, nie wyłączając i Koła żydowskiego.

Było interesującem dowiedzieć się, co o tych rozmowach wie Koło żydowskie i jakie zajmuje tu stanowisko, zwróciliśmy się zatem do prezesa Klubu posła Leona Reicha z zapytaniem, czy nie zechciałby się wypowiedzieć w tej sprawie.

— O pogłoskach tych —brzmiała odpowiedź dra Reicha — dowiedziałem się po powrocie mojim do kraju. Poinformowano mnie, że p. marszałek Rataj mówił o tem z delegacją Koła żydowskiego w osobach posłów dra Rosmarina i Wiślickiego. Pozatem zetknąłem się w czasie mej podróży z Wiednia do Lwowa z dwoma wybitniejszymi posłami, z których jeden reprezentuje Klub Chrześcijańskiej Demokracji, drugi zaś jest członkiem Prezydjum P. S. L. — Piast. Z prowadzonych z nimi rozmów odniosłem wrażenie, że istnieje rzeczywiście tendencja zmiany gabinetu, ale brak na razie realnej koncepcji. Zgodną ma być tylko opinja, że koalicję stronnictw musi poprzedzić co naj mniej sześciomiesięczny rozejm w walkach partyjnych (Treuga Dei).

— A gdyby zwrócono się do Koła żydowskiego z propozycją wejścia w skład takiej koalicji?

P. Reich namyśla się chwilę niezdecydowany, a potem odpowiada:

— Zależy to od warunków i okoliczności, wśród jakich koncepcja cała miałaby przyjąć realne kształty. Wówczas dopiero Koło żydowskie zajęłoby stanowisko.

Przechodzimy do innego tematu.

— Krążą pogłoski, jakoby zamierzał Pan złożyć prezesurę klubu?

— W pogłoskach tych — mówi dr. Reich — prawdy jest tyle, że z powodu konieczności wyjazdu do Stanów Zjednoczonych myślę o tem, jak zabezpieczyć dalszą pracę kierowniczą w Kole. Jednakże wieści o mej rezygnacji z prezesury są niczem nieuzasadnione.

— Pewne pogłoski łączyły pańską podróż do Ameryki z projektem pożyczki amerykańskiej dla Polski i propagandy na jej rzecz — wtrącam.

— Jak Panu wiadomo, zbiera się 1. października w Waszyngtonie Unja międzyparlamentarna. Na zjazd ten mam zamiar pojechać, gdyż wchodzę w skład polskiej delegacji. Wszystko co po zatem łączy z tą podróżą jest dowolną kombinacją.

Stanisław Menczel.

Pierwsze wyścigi samochodów w Małopolsce.

P. Liefeld uzyskał rekord (129 km. na godzinę) na Austro-Daimlerze.

Lwów 9. września.

(—) Niezwykle szybko rozwijający się w Polsce sport samochodowy i motocyklowy, o którego znaczeniu społeczno-gospodarczem nie sposób mówić w niniejszem sprawozdaniu, ma do zanotowania **dwie bardzo poważne imprezy,** przeprowadzone w ostatnim czasie.

Po urządzeniu wyścigów samochodowych i motocyklowych w Poznaniu, Polski Automobilklub z okazji Targów Wschodnich we Lwowie w porozumieniu i przy współdziałaniu Małopolskiego Klubu Automobilowego we Lwowie, zorganizował w dniu wczorajszym **pierwszą tego rodzaju imprezę w Małopolsce,** która odniosła

bardzo poważny sukces.

Jako teren zawodów obrano odcinek gościńca między Mikołajowem a Stryjem na przestrzeni 10 klm., wyznaczając **start tuż za rogatką Stryja, a mete w Bilczy Wolicy.**

Już od godziny 7 rano na gościńcu stryjskim zapanował

ruch niezwykły.

W kierunku Stryja poczęły odchodzić samochody w tak znacznej liczbie, że na gościńcu utworzył się sznur pojazdów, od rogatki Stryjskiej aż do mety. Po przebyciu drogi po gościńcu bedącym obecnie bez zarzutu, samochody ulokowano w specjalnie utworzonym parku, zaś publiczność rozmieściła się po obu stronach szosy. Wśród publiczności między innymi zauważyliśmy: gen. Malczewskiego, Zagórskiego, pułk. Przeździeckiego prezesa Małop. Automobilklubu, dyr. Okr. Dyr. Robót Publicznych inż. Rogozińskiego, naczelnika Wydziału drogowego inż. Bratre, inż. Rubczyńskiego, mjr. Sołtyńskiego dowódcę szkoły samochodowej, wiceprezesów Polskiego Automobilklubu pp. Chełmickiego i Bitschana, posła Mączyńskiego, hr. Skarbka, inspekliwą P. P. dr. Torwińskiego, nadkom. Bechmetiuka, inż. Rybickiego, Dominika, Lisowskiego, prezesa gremium właścicieli dorożek samochodowych p. Daschka i wielu innych.

Komandor biegu pułk. Grabowski o godz. 11 ze startu dał znać telefonicznie o rozpoczeciu biegów. Pierwsze puszczono

motocykle.

Ze startu wyruszyli: p. Henryk Potocki na „Zehndene“ i p. Loteczkowa na „Francis Bornecie“ (pojemności cylindrów 110 cm^3 i 175 cm^3. P. Potocki przybył do mety w czasie 12.12.2 sek., mając przeciętną chyżość 48½ klm. na godzinę. Pani Lotenkowa przerwała bieg z powodu zerwania się łańcucha. Z kolei rozpoczeli bieg pp. T. Rudawski na „Indjanie“ i p. Wł. Wehrstein na „Harley et Davidson“. Pierwszy osiągnął czas 6.58.2 sek., średnia chyżość 86.040 klm. na godzinę, drugi 7.38 m., średnia chyżość 78.160 klm. na godzinę. Niezwykle piękny i efektowny bieg wykonał p. Witold Rychter na motocyklu „Norton“, który uzyskał czas 6.24.8 sek., średnia chyżość 93.630 klm. na godzine. Ponadto startowali jeszcze na motocyklach „Rudge Whitworth“ p. Feldman, oraz na „Indjanie“ p. Koziański i na „B. S. A.“ jednak uzyskane przez nich czasy były słabe.

Ostatni bieg na motocyklu „Francis Barnett“ wykonała za zgodą komisji p. Loteczkowa i w doskonałej formie przybyła w czasie 9.01.6 sek.

Następną grupę stanowiły

samochody.

Pierwsza poszła „Lania“ z p. Toepferową która jednak z powodu defektu w motorze uzyskała czas 7.59.9 sek., średnią szybkość 76 klm. na godzinę. W następnym biegu również na „Lanci“ uzyskał p. Kaplinski czas 5.03.2 sek., średnią chyżość 116.430 klm. na godzinę. Ogólne zainteresowanie wzbudzał **następny**

bieg inż. Liefelda

na „Austro-Daimlerze“. Z powodu jednak przeszkód na szosie, wspaniały ten jeździec uzyskał w pierwszym biegu czas 5.13 m., średnią chyżość 115 klm. na godzinę, zaś w następnym powtórzonym uzyskał średnią chyżość 129.730 klm. na godzinę, wykonując najpiękniejszy start dnia. Z innych startujących maszyn najlepszy czas uzyskał p. Kellerman na „Fiacie“ 5.42.2 sek., średnią chyżość 105.040 klm. na godzinę. Oprócz „Fiada“ startowały jeszcze dwa „Austro-Daimlery“ jednak bez dobrych wyników.

Na końcu odbyła się

próba chyżości

na przestrzeni 1 klm. P. Liefeld na „Austro-Daimlerze“ uzyskał średnią szybkość 139 klm. na godzinę.

Organizacja zawodów naogół dopisała. Pewne mankamenty musi się położyć na karb złych warunków atmosferycznych. Poziom zawodów skutkiem błota na szosie wiele ucierpiał, a osiągnięte wyniki poza p. Liefeldem nikogo nie zadowoliły, gdyż spodziewano się ogólnie lepszych. Niemniej jednak cel wyścigów, mających za zadanie propagandę sportu samochodowego został osiągnięty, gdyż pozostawiły one po sobie dobre wrażenie i będą zachętą do dalszych imprez tego rodzaju.

Wieczorem odbyło się w hotelu „Europejskim“ rozdanie nagród.

Z TAJEMNIC WOLNOMULARSTWA

„Stare Powinności wolnomularza“.

Jak wolnomularze mają wierzyć, pracować, kształcić się i zabawiać po pracy.

Poniżej dajemy dosłowny tekst najstarszych przepisów, normujących życie wolnomularzy. „Gazeta Poranna“ jest jedynem w świecie czasopismem, przeznaczonem dla szerszych warstw społeczeństwa, publikującem to zazdrośnie strzeżone, a pyłem wieków okryte źródło do dziejów wolnomularstwa. Red.

I. Stosunek do Boga i religji.

Mularz obowiązany jest przez swój zawód do posłuszeństwa prawu moralnemu i jeśli dobrze zna swe rzemiosło, nie będzie **ani bezmyślnym ateuszem, ani człowiekiem, pozbawionym uczuć religijnych.** Ale chociaż w dawnych czasach musieli mularze wyznawać w każdym kraju religię tegoż kraju lub narodu, obecnie należy zobowiązać ich jedynie do tej religji, w której zgadzają się wszyscy ludzie, a pozatem pozostawić im wolność przekonań, t. zn. muszą być ludźmi dobrymi i wiernymi, ludźmi honoru i uczciwymi — bez względu na to, jakie sekty lub wyznania religijne ich dzielą. W ten sposób stanie się mularstwo ośrodkiem zjednoczenia i środkiem do ufundowania **niezawodnej przyjaźni** między ludźmi, którzy w przeciwnym razie pozostaliby na zawsze dalekimi sobie.

II. O zwierzchności świeckiej, panujących i poddanych.

Mularz **lojalnie poddaje się świeckiej władzy** wszędzie, gdziekolwiek mieszka i pracuje, **nie może nigdy wdawać się w spiski i sprzysiężenia przeciw pokojowi i pomyślności narodu,** ani zachowywać się wobec władz niższych w sposób, niezgodny z obowiązkami. Bo jak wojna, przelew krwi i zamęt zawsze były szkodliwe dla mularstwa, tak od dawna królowie i książęta skłonni byli popierać członków bractwa ze względu na ich zamiłowanie do pokoju, wierność i czyny, którymi odpierali oszczerczе zarzuty swych wrogów. Mularstwo kwitło zawsze w czasach pokoju. Gdyby więc któryś z braci miał buntować się przeciw państwu, **nie należy go w jego buncie umacniać, chociaż należy współczuć z nim jako z nieszczęśliwym człowiekiem.** I gdyby nie popełnił żadnego innego przewinienia, to chociaż wierne bractwo powinno i **musi potępić jego bunt,** choć nie może dać istniejącemu rzadowi ani poszlak, ani podstaw do politycznych podejrzeń, nie należy go wykluczać z Loży, lecz pozostawić nadal w dotychczasowym stosunku do niej.

III. O Lożach.

Loża jest miejscem, w którem zbierają się i pracują mularze, przeto zebranie takie, lub należycie zorganizowane zrzeszenie mularzy nazywa się Loża. Każdy brat musi należeć do jednej z nich i podporządkować się jej szczegółowym prawom i ogólnym przepisom. Loża jest bądź pojedyncza, bądź powszechna. Przez uczęszczanie do niej, jakoteż z poniższych przepisów o Loży powszechnej albo wielkiej najlepiej można sobie urobić wyobrażenie o niej. W dawnych czasach nie mogło braknąć w Loży żadnego Mistrza ani towarzysza bez narażenia się na ciężką karę, szczególnie, kiedy go do tej Loży skierowano, a wyjąwszy, gdy Mistrz i dozorcy przekonali się, że przeszkodziła mu w tem niewątpliwa konieczność.

Tymi, których jako członków dopuszczano do Loży, muszą być **ludzie dobrzy i wierni,** wolno urodzeni, w dojrzałym i rozumnym wieku, nie niewolnicy, nie kobiety, nie ludzie nieobyczajni lub wywołujący zgorszenie, lecz ludzie o dobrej czci i sławie.

IV. O Mistrzach, dozorcach, towarzyszach i uczniach.

Wszelkie pierwszeństwo wśród mularzy opiera się jedynie na prawdziwej wartości i osobistej zasłudze, tak, aby budowniczowie byli dobrze obsłużeni, bracia nie musieli się wstydzić, a Sztuka Królewska nie popadła w pogardę. Dlatego **wybór mistrza lub dozorców nie odbywa się na podstawie wieku, lecz jedynie w uwzględnieniu zasługi.** Rzeczy te nie dadzą się na piśmie wyrazić, każdy brat musi zajmować swój posterunek i poznawać je w sposób właściwy temu bractwu. To jedno tylko mogą wiedzieć petenci, że żadnemu Mistrzowi nie wolno przyjąć ucznia, o ile nie ma dlań poddostatkiem pracy i o ile nie jest to młodzieniec doskonały, bez wad i ułomności cielesnych, któreby go uczyniły niezdolnym do wyuczenia się sztuki, do służenia budowniczemu, dla którego jego Mistrz pracuje, do zostania w stosownym czasie bratem i towarzyszem cechu, skoro wysłuży odpowiednią, zwyczajem krajowym przyjętą ilość lat. Także musi on pochodzić z uczciwych rodziców, aby nic nie stało na przeszkodzie w zdobyciu dobrego imienia, poważania i w zostaniu — stosownie do zasług — dozorcą, Mistrzem Loży, wielkim dozorcą i w końcu Wielkim Mistrzem wszystkich Lóż.

Żaden brat nie może zostać dozorcą, o ile przedtem nie przeszedł przez szczebel towarzysza cechu, ani Mistrzem, jeśli nie pełnił urzędu dozorcy, ani wielkim dozorcą, jeśli nie był Mistrzem Loży, ani Wielkim Mistrzem, jeśli przed swym wyborem nie był towarzyszem cechu. **Wielki Mistrz** musi również **pochodzić z wysokiego rodu,** lub być **człowiekiem wykształconym, wybitnym uczonym, utalentowanym budowniczym, lub innym artystą,** pochodzić z uczciwych rodziców i przytem — według opinji Lóż — posiadać **szczególnie wielkie zasługi.** Aby jednak mógł on swój urząd pełnić lepiej, łatwiej i z większą chwała, może Wielki Mistrz dobrać sobie **deputowanego Mistrza Wielkiego,** który musi być współczesnym lub dawnym Mistrzem osobnej Loży i posiada przywilej wykonywania wszelkich czynności, przysługujących Wielkiemu Mistrzowi, jego zwierzchnikowi, o ile ten zwierzchnik jest w danej chwili nieobecny, lub upełnomocni tamtego pisemnie.

W stosunku do tych najwyższych i im podległych organów i przełożonych starej Loży, pełniących swe określone urzędy, winni wszyscy bracia — stosownie do „Starych Powinności“ i przepisów — odnosić się ze skromnością, szacunkiem, miłością, oddaniem i posłuszeństwem.

V. O zachowaniu się cechu przy pracy.

Wszyscy murarze winni w dnie powszechne pracować gorliwie, aby móc dnie świąteczne godnie święcić, również przestrzegać winni przyjętych przez zwyczaj godzin pracy.

Najbardziej doświadczony z pomiędzy towarzyszy cechowych winien być wybrany lub naznaczony na mistrza lub dozorcę roboty, wykonywanej przez budowniczego, **ci, którzy** pod nim pracują, nazywają go wówczas mistrzem. **Towarzysze cechowi winni powstrzymywać się od wszelkich wyzwisk i wzajemnych obelg, natomiast mienić się braćmi i towarzyszami** i zachowywać się w obrębie loży z całą uprzejmością.

Mistrz, świadom swej umiejętności i sztuki, winien kierować praca budowniczego **uczciwie i tanio, zarządzać jego majątkiem z tą skrupulatnością, jakby to był jego własny,** a także żadnego brata lub ucznia nie wynagradzać wyżej, niż on sobie na to istotnie zasłużył.

Wszyscy — mistrz i mularze sprawiedliwie wynagradzani, **winni być wierni budowniczemu** i pracę swa wykończyć o właściwym czasie — bez względu na to, czy wynajęto ich za wynagrodzenie akordowe, czy dzienne. Również nie powinni wynajmować się do pracy, przy której zwyczajowem jest wynagrodzenie dzienne.

Nikt nie powinien zazdrościć swemu bratu powodzenia, starać się go wyprzeć, lub usunąć z budowy, o ile ten potrafi jej dokończyć, albowiem nikt nie potrafi cudzej pracy wykonać z taką korzyścią dla budowniczego, jak ten, który ją rozpoczął i tem samem najlepiej zna jej plan.

Gdy towarzysz cechowy wybrany został na dozorcę pracy, podległej mistrzowi, winien pozostać wiernym tak wobec mistrza, jak i towarzyszy, w nieobecności mistrza czuwać troskliwie nad robotą z korzyścią dla budowniczego, a jego bracia winni mu są posłuszeństwo.

Wynagrodzenie swe powinni przyjmować mularze **z pokorą, bez szemrania,** bez rokoszów, a mistrza nie opuszczać przed ukończeniem pracy.

Młodszych braci należy przy robocie pouczać, aby skutkiem braku doświadczenia nie psuli materjału, aby potężniała w nich i kwitła miłość braterska. Wszelkie narzędzia, używane przy pracy, muszą być uznane przez Wielką Lożę. Przy właściwej pracy murarskiej **nie należy używać pomocników,** również — chyba w ostatecznej potrzebie — **nie powinni wolnomularze pracować z tymi, którzy nie zostali wyzwoleni, również nie należy pouczać pomocników i nieprzyjętych mularzy w ten sposób, w jaki poucza się brata lub towarzysza.**

VI. O zachowaniu się.

1. O zachowaniu się po otwarciu Loży.

Nie należy bez zezwolenia Mistrza tworzyć potajemnych kółek, ani odrębnych grup, ani rozmawiać o rzeczach niewłaściwych lub nieprzyzwoitych, ani przerywać bratu, gdy rozmawia z Mistrzem. Również nie należy psocić lub żartować, gdy Loża zajmuje się sprawami poważnemi lub uroczystemi, ani też pod jakimkolwiek pozorem przemawiać w sposób nieprzystojny — albowiem Waszemu Mistrzowi, dozorcom i towarzyszom należy się od Was szacunek i cześć. Jeśli wpłynie skarga, brat, który zawinił, **musi poddać się wyrokowi i rozstrzygnięciu Loży,** która jest właściwym i słusznym sędzią we wszystkich takich sprawach (nawet wówczas, gdybyście chcieli odwoływać się do Wielkiej Loży) i przed którą te spory muszą być wnoszone. W międzyczasie dzieło budowniczego nie może ucierpieć przez zwłokę; w tym wypadku zastosowane mogą zostać nadzwyczajne dochodzenia. **W sprawach, dotyczących mularstwa, nie należy udawać się do sądu, o ile Loża nie uzna tego za bezwzględnie konieczne.**

2. Zachowanie się po ukończeniu Loży, ale przed rozejściem się braci.

Możecie zabawiać się niewinnemi rozrywkami i ugaszczać wzajemnie według możności, ale musicie unikać wszelkich wykroczeń i nie zmuszać żadnego z braci do jedzenia i picia ponad miarę, ani nie zatrzymywać go, kiedy pragnie odejść. Nie wolno Wam również nic takiego czynić, lub mówić, coby było obraźliwe lub mogłoby zepsuć swobodną i niewymuszoną zabawę, a w następstwie tego zakłócić naszą zgodę i pokrzyżować nasze chwalebne zamiary. Dlatego **przed drzwiami loży zostawiać należy wszelkie osobiste sprawy i spory, a przedewszystkiem te, które dotyczą religji, narodów lub polityki. Albowiem my — jako mularze — należymy tylko do wspomnianej wyżej powszechnej religji, do wszystkich narodów, języków, plemion i djalektów i przeciwni jesteśmy wszelkiemu politycznemu mędrkowaniu,** które nigdy jeszcze nie przyniosło Loży korzyści i nigdy nie przyniesie. Powinność ta była zawsze ostro przestrzegana, szczególnie zaś od czasu reformacji angielskiej, czyli od wydzielenia się tych narodów od wspólnoty z Rzymem.

3. Zachowanie się podczas zebrania braci bez udziału obcych, jednak nie w Loży formalnej.

Winniście się wzajemnie uprzejmie pozdrawiać **w sposób, którego się Was wyuczy,** udzielać sobie nawzajem i szczerze pożytecznych wiadomości, nazywać się między sobą braćmi, tak jednak, aby **Was nie podpatrzono i nie podsłuchano,** wszystko bez poufałości i z tym szacunkiem, jaki należy się każdemu bratu, gdyby nie był mularzem. Bo chociaż wszyscy mularze stoją jako bracia na równi, każdemu należą się te względy, do jakich miał prawo przedtem. Co więcej — przez zasługi około bractwa cześć jego rośnie, a bractwo, które musi unikać złych obyczajów, oddaje każdemu cześć, jaka mu przysługuje.

4. Zachowanie się w obecności obcych, nie będących mularzami.

W mowie i zachowaniu się winniście być ostrożni, aby nawet najbystrzejszy obcy nie zdołał odkryć nic takiego, czego odkryć nie powinien. Niekiedy będziecie musieli rozmowę odwrócić i pokierować nią mądrze, a z honorem dla dostojnego bractwa.

5. Zachowanie się w domu i w sąsiedztwie.

Należy postępować tak, jak przystoi obyczajnemu i mądremu człowiekowi, a szczególnie wobec rodziny, przyjaciół i sąsiadów **nie odkrywać nic z tego, co Loży dotyczy** itd., mądrze salwując honor własny i starego bractwa z przyczyn, których tu nie można wymieniać. Zważać powinniście również **na Wasze zdrowie** i nie przebywać z sobą za długo, ani też zbyt późno wracać do domu po zakończeniu godzin Loży, a również **unikać hulanek i pijatyk,** aby rodzina Wasza nie była zaniedbywana i narażona na zmartwienie, a Wy sami na niezdolność do pracy.

6. Zachowanie się wobec obcego brata.

Należy go przezornie wybadać tak, jak to Wam podyktuje rozsądek, aby przez fałszywą pewność siebie nie oszukał Was laik. Takiego należy odprawić z pogardą i szyderstwem, bacząc pilnie, aby **przez najmniejszy znak nie wyjawić wobec niego swych wiadomości.**

Jeśli jednak stwierdzicie w nim prawdziwego brata, uczcijcie go jako takiego, **jeśli czegoś mu trzeba pomóżcie,** gdy możecie, lub **bodaj udzielcie wskazówek,** jak może znaleźć pomoc. **Powinniście mu dać pracę na kilka dni, lub polecić go do pracy. Nie macie obowiązku czynić nic ponad własną możność, jedynie jest Waszym obowiązkiem wyróżnić biednego brata, będącego człowiekiem dobrym i wiernym, wśród innych biednych ludzi i w równych warunkach — przenieść jego nad nich.**

W końcu: przestrzegać macie tych wszystkich przepisów, jak i tych, które się Wam poda w inny sposób. Ćwiczcie się w miłości braterskiej, która jest fundamentem i zwornikiem, łącznikiem i chwałą tego starego bractwa, wystrzegajcie się wszelkich waśni i swarów, złorzeczeń i obmowy, nie pozwólcie również, aby inni oczerniali sprawiedliwego brata, lecz brońcie jego czci i wyświadczajcie mu wszelkie przysługi, na jakie tylko pozwala Wasz honor i Wasze dobro — ponadto nic więcej. Gdy któryś z braci Was krzywdzi, macie się zwrócić do swojej lub jego Loży, stąd odwołać się Wam wolno do kwartalnego zebrania Wielkiej Loży, a stąd do rocznej Wielkiej Loży — tak, jak to było w starym chwalebnym obyczaju u ojców naszych każdego narodu. **Nie idźcie nigdy do sądu, chyba, że inaczej postąpić się nie da.** Cierpliwie i posłusznie kierujcie się uczciwemi i przyjaznemi radami Mistrza i towarzyszy, gdy usiłują Was powstrzymać od sporu prawnego z obcym, lub nakłonić Was do szybkiego zakończenia wszelkich zatargów, abyście z tem większą radością i pożytkiem oddać się mogli sprawom mularstwa. Braciom zaś lub towarzyszom zwaśnionym powinni tak Mistrz, jak inni bracia ofiarować serdeczne swe pośrednictwo, tamci zaś przyjąć je z wdzięcznością. Gdyby zaś ono nie doprowadziło do pojednania, ów spór lub proces należy prowadzić bez zapalczywości i rozgoryczenia (więc inaczej, niż bywa zazwyczaj), unikać wszelkich słów i czynów, któreby mogły przeszkodzić odnowieniu lub dalszemu trwaniu braterskiej miłości — tak, aby każdy poznał błogosławiony wpływ mularstwa i tak, jak czynili wszyscy prawdziwi mularze od początku świata i czynić będą aż do skończenia czasów.

Z opery.

Występ Marcelego Sowilskiego w „Tosce“, G. Pucciniego.

Lwów, 9. września.

Biedną, pogrzebaną już w czerwcu br. operę lwowską powołano napowrót do życia! W ostatniej chwili, gdy energiczni karawaniarze chcieli już przyłożyć wieko do trumny i przewieźć „nieboszczyka“ na miejsce wiecznego odpoczynku, wzrósł lament miłośników sztuki, melomanów i tutti quanti ludzi dobrej woli do olbrzymiej potęgi. I okazało się, że pogrążona w chwilowym letargu opera posiada jeszcze sporo sił żywotnych, że nie grozi jej śmierć, tylko wycieńczenie, spowodowane brakiem od powiedniego „odżywienia“, i że należy odwołać uroczystości pogrzebowe stanowczo przedwczesne... Gdyby nie ten zwrot niespodziewany i to szczęśliwe wybrnięcie z groźnego dla kultury polskiej sztuki katakliżmu, zacny i sympatyczny członek Ligi Narodów, p. I. van der Mandere z Hagi, był by musiał odwołać częściowo swą relację, przesłaną konsulatowi holenderskiemu w Poznaniu. Referat p. van der Mandere o naszem mieście był następujący:

„Lwów poznałem jako miasto dobrze zbudowane i **posiadające operę**, która nietylko robi wrażenie swoją architekturą zewnętrzną, lecz również doskonałością przed stawień“. (Dosłowny odpis z fejletonu w „Rzeczypospolitej“ p. t. „Wrażenia Holendra z podróży po Polsce“). Słowa p. van der Mandere są znamienne: charakteryzując nasze miasto, podkreśla autor tego referatu przedewszystkiem istnienie opery we Lwowie, jako czynnika dla stolicy Małopolski pierwszorzędnie ważnego.

Pod wpływem radosnych wrażeń, wywołanych z okazji pierwszego w bieżącym sezonie wieczoru zmartwychwstania opery lwowskiej, odbiegłem od tematu, czyli od sprawozdania z „Toski“, wykonanej w sobotę, 5. bm. — w dniu otwarcia Targów Wschodnich — z współudziałem wybitnych sił artystycznych.

Przypuszczam, że afisz zapowiadający „na pierwszy ogień“ inne jakieś mniej ograne dzieło operowe, a przedewszystkiem którekolwiek z dzieł polskiej literatury, przedstawiałby się niezawodnie korzystniej. Lecz wymagające szybkiej decyzji — niezwykłe warunki, w jakich pracuje nowomianowane kierownictwo teatrów lwowskich i dotkliwa, nie tylko dla poziomu artystycznego i wybrednych słuchaczów, lecz niemniej dla zamierzeń dyrekcji redukcja zespołu operowego — gdy chodzi o wybór dzieła kwalifikującego się na inaugurac. przedstawienie — wyklucza ostrzejszą krytykę. Gdy się wszystko pomyśl nie ułoży i uruchomi i gdy się nasza operowa maszyna „rozpędzi“, schowane będą — oby choćby na czas krótki — do skrytek archiwów teatralnych wszystkie te starzyzny, jakiemi nas karmiono długo i niemiłosiernie. Bo nawet arcydzieło w swoim rodzaju — jak „Toska“ Pucciniego — blednie i brzydnie na samą myśl, żeśmy je przełknęli w ubiegłym sezonie w rozmaitych „edycjach“ niezliczone razy...

Sobotnie przedstawienie (dyrygował Józef Lehrer) wypadło po większej części doskonale. Przepiękny i imponujący swym voluminem głos p. Franciszki Platównej znalazł w partji Flory Toski duże i wdzięczne pole do popisu, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że nagięcie swej indywidualności do postaci nastręczającej na punkcie artyzmu aktorskiego tyle trudności, nie wyszło chwilami poza granice rzetelnych zamiarów A rozdźwięk między świetną interpretacją zadania wokalnego a kreacją sceniczną pogłębiły też zbyt okazałe toalety; że wspomnę tylko o strojnym — jakby koronacyjnym — kostjumie do II aktu. Niezależnie od tych szczegółów odniosła artystka jako wykonawczyni arji w II odsłonie — i niemniej w ostatnim duecie z Cavaradossim — wybitny sukces. Lwią część oklasków zebrał onegdaj znakomity tenor Marceli Sowilski w roli Cavaradossi'ego. Bez wszelkich zaiste zastrzeżeń można do przepysznej kreacji tego pełnego artystycznej werwy śpiewaka zastosować najgoretsze superlatywy, dotyczące barwy, potęgi i wogóle piękności głosu, sumiennej dykcji i wykwintnego frazowania, a niemniej gry scenicznej, odznaczającej się zrozumieniem interpretowanej postaci i niezwykłą siłą dramatyczną.

Inne role pozostały w niezmienionej i — rzec można — doskonałej obsadzie. Szkoda tylko, że do „kamertonu“ licznych plusów wieczoru i momentów prawdziwie artystycznych nie dostroiła się w całości reżyserja. I tak słyszeliśmy w I akcie imitację odgłosu strzałów, dokonaną w sposób bardzo praktyczny: broń palną zastępuje w tym wypadku zwykły bicz woźnicy, vulgo „furmana“. Piszącemu te słowa zdawało się, że podlega jakiejś halucynacji, że nagle Pucciniego „Toska“ zmieniła się w „Rycerskość wieśniaczą“ Mascagniego, że zbliża się woźnica Alfio, którego pojawienie się na scenie poprzedza zazwyczaj trzaskanie z bicza. I słusznie też powiedział później p. Cyganik-Scarpia: „Te strzały były niepotrzebne“.. Że też u nas ten „djablik“ reżyserski zawsze jakiegoś figla spłatać musi! Poza tem była mise en scène poprawną, zwłaszcza w I akcie.

Publiczność nie zgromadziła się tak licznie, jakby na to zasługiwało pierwsze, po tak długiej przerwie, przedstawienie opery. Jej, tej kapryśnej, nieobliczalnej pani, tej dziwacznej nieraz publiczności, polecam gorąca operę, która zmartwychwstała onegdaj.

Fr. Neuhauser.

Deputacja Rusinów lwowskich w Kuratorjum szkolnem.

Groźba strajku szkolnego?

Lwów, 9. września.

(W.) Onegdaj zjawiła się u Kuratora Lwowskiego okręgu szkolnego pana Sobińskiego **delegacja komitetu ojców uczniów I. klasy obu ruskich gimnazjów państwowych we Lwowie**, z posłem Kozubskim na czele. Delegacja wręczyła p. Kuratorowi memorjał wygotowany pod adresem Ministra oświaty **z protestem przeciw utrakwizacji obu gimnazjów ruskich we Lwowie.** P. Kurator Sobiński oświadczył delegacji, że on nie może wstrzymać wykonania zarządzeń ministerjalnych, a wręczony memorjał **przeszle natychmiast Ministrowi p. Grabskiemu.** W odpowiedzi na to oświadczyła delegacja p. Kuratorowi, że jakkolwiek rzeczy się ułożą, **rodzice Rusini nie będą posyłać dzieci swoich do klas utrakwizowanych.**

Co nam Rumunja na Targach Wschodnich pokazała?

Przedewszystkiem wyroby przemysłu domowego, jedwabnictwo i dział rolniczy wraz z przemysłem winnym zasługują na specjalną uwagę.

Lwów 9. września.

(jp.) Celem zaznajomienia społeczeństwa polskiego z produkcją i wytwórczością rumuńską, zaprosili **reprezentanci ekonomiczni Rumunji na Targach Wschodnich** na poniedziałek o godz. 8 wieczorem do Pawilonu rumuńskiego przedstawicieli prasy polskiej, oraz dyrekcję Targów Wschodnich.

P. Aurel Voronca inspektor generalny w Min. rolnictwa, **p. Sebestjan Georges**, delegat rumuński przy Targach Wschodnich, oraz rodak nasz inż. **Kazimierz Chmielewski**, naczelnik działu rybołostwa w rumuńskim Min. rolnictwa z nadzwyczajną uprzejmością podejmowali zaproszonych gości.

P. Voronca zaznaczył na wstępie, że **udział Rumunji w tegorocznych Targach Wschodnich miał na celu nie tyle przeprowadzenie transakcji handlowych, ile zaznaczenie gotowości do nawiązania jak najściślejszych sąsiedzkich stosunków i pokazania Polsce, co w Rumunji w miarę potrzeby, znaleźć może.**

W tournée, urządzonem w pawilonie oglądaliśmy bardzo piękne **eksponaty domowego przemysłu rumuńskiego**, zorganizowanego we współdzielnie — a więc **hafty, kilimy, wyroby garncarskie**, a wreszcie **jedwabnictwo**, które jest w Rumunji bardzo rozwinięte.

Również interesujące były **eksponaty drzewne**, a na szczególniejszą uwagę zasługuje wyrób **drzewa rezonansowego**, którego Rumunja dostarcza całemu światu, a mało kto wie, że doskonałe instrumenty angielskie, francuskie itp. są sporządzone z drzewa rumuńskiego. Wspaniale przedstawia się produkcja zboża oraz owoców.

Wysoko stoją także przetwory owocowe, a w szczególności **produkcja win**, bardzo smacznych, lekkich i tanich, bo litr dobrego rumuńskiego wina loco granica (t. zn. bez cła) wypada zaledwie na 85 groszy. Reprezentantem działu win i owoców na obecnych Targach jest p. **Pascalescu.**

Nader interesująco przedstawia się też **dział rybołostwa**, co do którego szczegółowych objaśnień udzielał nam p. inż. **Chmielewski.** Rybołostwo w Rumunji jest doskonale zorganizowane i jest rodzajem monopolu rządowego.

Po skończonem tournée zaprosili uprzejmi gospodarze zebranych na próbę win rumuńskich, które okazały się bardzo przyjemne w smaku, przypominające nieco wina dalmatyńskie.

Podczas przekąski wnoszono liczne toasty. Reprezentant prasy lwowskiej wniósł na pomyślność Rumunji, bardzo serdecznie przemówił także organizator działu rolniczego na T. W. p. Żmidziński. P. Voronca, dziękując za toasty, w bardzo serdecznych słowach wyraził życzenie, aby Polska i Rumunja złączyły się jak najściślej tak na polu politycznem, jak i ekonomicznem. Następnie przemawiał dyr. Grossman, inż. **Chmielewski i i.** Na bardzo sympatycznej pogadance przepędzono kilka godzin, a całe zebranie pozostawiło u uczestników niezwykle miłe wrażenie.

—o—

Radjotelegramy do Ameryki.

Lwów, 9. września.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów zwraca uwagę publiczności, nadającej telegramy do Ameryki, iż w Warszawie znajduje się państwowa radjostacja, wymieniająca korespondencję telegraficzną bezpośrednio z Nowym Jorkiem. Taksa za telegramy do Ameryki „via Radio - Warszawa“ zrównana została z taksą za telegrmy wyprawiane drogą kablową do Ameryki, to też doradza się interesentom, by nadając odnośne telegramy wyraźnie żądali przesyłania ich drogą radio przez Warszawę, zwłaszcza iż przy bezpośredniej wymianie telegramów tą drogą istnieje większe prawdopodobieństwo szybkiego ich dojścia w niezmienionem brzmieniu, aniżeli przy użyciu drogi kablowej, wymagającej kilkakrotnego przetelegrafowania.

—o—

Zebrak mężem kilkunastu żon

i ojcem londyńskiej miljonerki.

Niezwykła historja szewca Kasztana. -- Miał żony w różnych miastach Polski, a nawet w Afryce.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 8. września.

W roku 1920 niejaki Gedale Kasztan, szewc z ulicy Franciszkańskiej 6, poślubił młodą Pessę Offerman. Złe języki szeptały, że małżeństwo rozleci się lada dzień, gdyż pan młody

był starszy

od panny o całe lat trzydzieści.

Jednak żyli ze sobą zgodnie kilkanaście miesięcy i doczekali się dziecka. Nagle Gedale Kasztan

gdzieś zginął.

Wyszedł z domu „na chwilkę" i cały rok był nieobecny.

Wreszcie wrócił, przeprosił żonę, żył z nią dwa kwartały i

po raz drugi

gdzieś się zapodział, tym razem na dobre.

Minęły trzy lata. Pani Pessa szukała męża wytrwale, nigdzie nie mogąc znaleźć nawet śladu.

Aż oto przed tygodniem dwaj znajomi porzuconej mężatki, pp. Moszek Szafir i Wolf Przygoda, przechodząc ulicą Koszykową, spotkali

siwobrodego żebraka

w łachmanach. Nędzarz wyciągnął do nich rękę.

— Jak się masz, Kasztan! — zawołał p. Szafir.

Żebrak drgnął, wytrzeszczył oczy i

rzucił się do ucieczki

w kierunku hal targowych.

Dwaj przyjaciele nie pozostali w tyle. Dopędzili go, ujęli pod ramiona i odwieźli dorożką wprost

do rabinatu

na ulicę Grzybowska 26. Po chwili zjawiła się pani Pessa.

W ogólnym tumulcie jedno udało się ustalić: że p. Kasztan

nie ma zamiaru

wracać do żony, ani do dawnego fachu, gdyż stał się żebrakiem z zamiłowania.

Ale prawdziwą sensację przyniósł dopiero dzień wczorajszy. Według informacji, zebranych przez rabinat okazało się, iż Gedale Kasztan pozakładał gniazdka rodzinne niemal

we wszystkich prowincjach

Rzeczypospolitej. Pozatem ma żonę w Afryce — w Oranie, ma żonę z czterema córkami w Londynie i jedną w Połtawie.

Rabinat, na żądanie p. Pessy, natychmiast

udzielił jej rozwodu.

Dochodzenie prowadzone jest w dalszym ciągu. Zawiadomiono telegraficznie córki Kasztana, zamieszkałe w Londynie. Jedna z nich

jest dziś miljonerką,

żoną właściciela hurtowni herbaty.

Siwobrody Gedale zupełnie nie interesuje się losem swych

kilkudziesięciu

dzieci. Prosi tylko, by mu pozwolono spokojnie żebrać.

—o—

Wyścig samochodowy na ulicach Warszawy

w pogoni za złodziejką.

18-letnia dziewczyna wyrwała paczkę dolarów swemu adoratorowi w kawiarni.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 8. września.

Pan Adolf B., zamieszkały w zachodniej dzielnicy Warszawy, przyszedł wczoraj o godzinie 8 wieczorem do „Łobzowianki" na szklankę czarnej kawy.

Do stolika zbliżyła się

młodziutka panienka,

bardzo elegancko ubrana i zapytała:

— Czy można?

Z radością p. Adolf podał jej krzesło i wszczął rozmowę. Od słowa do słowa, postanowili

wspólnie spędzić wieczór.

— Muszę pana uprzedzić — wtrąciła dziewuszka — że jestem wymagającą, lubię dancingi i wino. Zabawa

w mem towarzystwie

kosztuje dość drogo.

— O! — zawołał kawaler — niech pani będzie spokojna. Mam przy sobie dolary.

Z temi słowy wyciągnął z kieszeni paczkę

banknotów 10-cio dolarowych,

ale już jej nie schował, gdyż nowa znajoma wyrwała mu pieniądze i jak sarenka rzuciła się do ucieczki, przewracając po drodze dwa krzesła.

Obrabowany młodzieniec osłupiał. Po chwili wybiegł z „Łobzowianki" krzycząc:

— **Trzymać złodziejkę!**

A tymczasem płoche dziewczę wskoczyło do taksówki.

To samo zrobił pan Adolf.

Rozpoczął się szalony pościg.

Dwa samochody,

wbrew wszelkim przepisom

o ruchu ulicznym pomknęły ku Marszałkowskiej, następnie Chmielną, Żelazną, Chłodną i wpadły w ulicę Wolską.

W pobliżu wiaduktu kolejowego droga była zatarasowana. Ścigające auto

zrównało się

z samochodem złodziejki.

Pan Adolf zatrjumfował. W 7-ym komisarjacie, dokąd sprowadzono

obie taksówki

z pasażerami, wyszło na jaw, że dziewczęka zowie się Frania Szymczyk, ma lat 18 i nigdzie nie jest meldowana.

Dolary wróciły do właściciela.

—o—

Wielkie oszustwa paszportowe.

(Od naszego korespondenta.)

Bukareszt we wrześniu.

W portowem mieście Constanza odkryto wielkie nadużycia na tle handlu z paszportami zagranicznemi. Mianowicie do ministerstwa spraw wewnętrznych wpłynęło doniesienie, iż woźni zagranicznych konsulatów, mieszczących się w Constanzy, prowadzili rozgałęziony handel paszportami, z czego korzystali zwłaszcza żydzi, emigranci do Palestyny. Że za takie pośrednictwo kazano sobie drogo płacić, świadczy fakt, iż w Atenach, gdzie była „filja" tego nielegalnego biura paszportowego za wydanie paszportu do Rumunji pewien pośrednik pobierał 6.000 drachm od sztuki.

FEJLETON „GAZ. POR." z 10. IX. 1925.

FRYDERYK BOUTET.

Dwaj włamywacze

Odziany w szlafrok atłasowy, podbity gronostajami i rozsiadłszy się w fotelu z masywnego srebra baron odbywał godzinę pracy swej w roku.

Nie potrzebował pracować więcej, ponieważ miał olbrzymi majątek.

Godzinę pracy w roku używał na sprawdzenie stanu tego majątku.

Stwierdziwszy około czterdziestej drugiej minuty owej godziny, że majątek jego podwoił się w ciągu roku, baron wykrzyknął z zadowoleniem:

— Ha! ha!

Wykrzyknik ten nie wymaga komentarzy, a o majątku barona będziemy mieli pojęcia dokładne skoro powiemy, że pozwalał mu on zmieniać koszulę osiem razy dziennie, wówczas, gdy Rockfeller zmienia ją tylko dwa razy i to wtedy jedynie, kiedy je obiad poza domem.

Rzekłszy „Ha! ha!" baron nalał sobie kieliszek koniaku z r. 1802, zapalił cygaro za 45 franków, rzucił zapałkę jeszcze nie całkowicie dopaloną (ah! ci bogacze!) i zadzwonił na lokaja.

Zadzwonił raz, drugi i trzeci... Lokaj nie zjawił się.

— Oczywiście! — zawołał nagle baron.... — Zapomniałem, że uwolniłem całą służbę na południe dzisiejsze. Jestem sam w domu.

Biedny baron wierzył w to, wierzył, że jest sam... a jednak drzwi salonu otworzyły się cicho, poczem obrosły osobnik o wyglądzie mocno zakazanym wszedł krocząc na palcach po puszystym dywanie.

Baron siedzący ciągle w swym fotelu odwrócony był plecami do drzwi. Przed oczyma miał jednak wspaniałe lustro weneckie, w którem zobaczył człowieka o zakazanym wyglądzie, uzbrojonego w potężny nóż.

Bez pośpiechu, ale i bez wahania baron otworzył szufladę biurka, wyjął z niej rewolwer i powstawszy zmierzył do osobnika z nożem, wołając: „Ręce do góry".

Człowiek ów opuścił nóż, wzniósł ramiona ku sufitowi i wykrzywił twarz grymasem, który mówił wyraźnie: „W takim razie wszystko przepadło!"

Baron trzymając ciągle rewolwer przed sobą, zbliżył się ku bandycie, wydobył z niego z łatwością przyznanie się do premedytowanego włamania, a ponieważ miał wstręt do wdawania się z policją i wszelakich historji, odprowadził go do drzwi wejściowych.

Przedtem jednakowoż jako odszkodowanie za stratę czasu wsunął mu do ręki banknot tysiącfrankowy.

*

W jakiś czas po tem zajściu baron zaczął grać na wyścigach i w bakkarata. Przy sprzyjającym pechu w przeciągu roku stracił swe depozyty w bankach, zamki i dobra, klejnoty rodzinne, a nawet wspaniały pałac w Paryżu.

Uczynił to tak dokładnie, że wkrótce był zmuszony błąkać się po ulicach.

Od tego do zostania włamywaczem był tylko krok jeden, który baron uczynił bez wahania.

Ponieważ mimo przypadkowej nędzy, miał dużo wrodzonego humoru i dowcipu, uznał, że należy rozpocząć nowy zawód od okradzenia dawnego swego pałacu.

Właśnie przechodził tamtędy.

Wśliznął się przez okno piwniczne, wszedł po schodach na górę, prześliznął się przez korytarze, nie spotkał na szczęście nikogo i dotarł do drzwi salonu.

Otworzył potężny nóż składany, nacisnął bez szmeru klamkę i pchnął ostrożnie drzwi...

— Ręce do góry! — wykrzyknął jakiś człowiek, który zerwał się nagle z fotelu i wymierzył rewolwer w stronę barona włamywacza.

Niesłychane! Ów człowiek z rewolwerem nie był to nikt inny, jak dawny włamywacz, któremu baron dał tysiąc franków.

Tych tysiąc franków, umieszczonych na dobre konie wyścigowe i dobre karty w bakkarecie, stały się olbrzymim majątkiem, który pozwolił dawnemu bandycie nabyć pałac barona.

Baron poznał swojego eks-włamywacza.

— Proszę o moich tysiąc franków! — rzekł z żywą przytomnością umysłu.

Tamten, który zrazu nie poznał barona, przypomniał sobie teraz dawną przygodę.

— Ah! prawda! — zawołał... — Pański tysiąc... mój tysiąc... Służę panu, oto jest tych tysiąc franków... Do tego osiem procent za rok, to znaczy osiemdziesiąt franków... Proszę wziąć ten banknot stufrankowy i wydać mi dwadzieścia.

Baron nie miał dwudziestu franków przy sobie. Dał zamiast nich swój nóż składany, uśmiechając się chytrze, ponieważ pomyślał przytem:

— Ostatecznie, mój poczciwcze... Przecież ten nóż należał ongiś do ciebie, a ja go zachowałem.

I wyszedł skłoniwszy się uprzejmie, ponieważ posiadał nie tylko dowcip i umysł filozoficzny, ale także doskonałe wychowanie.

Przekład J. B.

Nowy rabunkowy napad na skarby kościelne.

Zbrodniarz wyciągnął świętokradzką rękę by zdobyć środki do świetnej egzystencji, choćby za cenę krwi ludzkiej.

Praga, 6 września.

(jp) Świętokradzka ręka coraz częściej w ostatnich czasach sięga po skarby Domów Bożych, a rabunki i kradzieże skarbów kościelnych stanowićby już mogły osobną kronikę.

Niezwykle zuchwałego zamachu na **zawierający bezcenne bogactwa skarbiec kościoła loretańskiego w Pradze** usiłowano dokonać w dniu wczorajszym.

Do kościelnego **Józefa Tilla** zgłosił się w godzinach przedpołudniowych **elegancko ubrany pan** z prośbą o otwarcie okratowanego okna wiodącego do skarbca, gdyż większe towarzystwo pragnie oglądnąć skarbiec i zrobić zdjęcia fotograficzne.

W chwili gdy Tille sie odwrócił sięgając po klucze, przybyły wyciągnął z ukrycia **ciężki młot i zadał nim kościelnemu kilka silnych ciosów w głowę.** Jakkolwiek ciężko ranny i oblany krwią Tille **stawił napastnikowi opór** i **zaczął z całych sił krzyczeć na pomoc.**

Wobec tego zuchwały rzezimieszek rzucił się do ucieczki, został jednak przytrzymany przez jednego z przechodniów.

Sprowadzony na policję zeznał, że nazywa się **Franciszek Lauermann,** jest ajentem handlowym i liczy lat 25. Przyznał się do zamiaru obrabowania skarbca, bo **sprzykrzyło mu sie marne życie w niedostatku i chciał zdobyć środki do prowadzenia świetnej egzystencji.**

Skarbiec kościoła loretańskiego posiada nieoszacowane kosztowności i zabytki pochodzące z 16 wieku. Do jego najdrogocenniejszych skarbów należy monstrancja szczerozłota, ważąca 26 funtów i wysadzana 6200 djamentami, jakoteż druga monstrancja z 260 djamentami, dalej malowana na drzewie Madonna Dürera i inkrustowana szafka z 17 wieku, dar hrabiny Kolowat i w. i.

—o—

Helgoland zagrożony.

Londyn, w sierpniu.

(B) Z Helgolandu donoszą, że istnienie tej wyspy, czarującej cudowną pięknością położenia, jest

poważnie zagrożone.

Oto strome i urwiste jej brzegi

kruszą się nieustannie

wskutek wysokich i gwałtownych fal morskich. Kruszenie się postępuje w tak szybkiem tempie, że zachodzi obawa poważna, czy wyspa

nie zniknie zupełnie

z powierzchni ziemi. Na razie przedsięwzięto niektóre

środki zaradcze.

I tak np. w najbliższym czasie ma być wzniesiona

olbrzymia tama,

której budowa będzie kosztować 10 miljonów marek.

—o—

Ze sportu.

Z placu boju o puhar PZOPN-u.

Lwów, 9. września.

Bitwa o puhar LZOPN-u rozwija się programowo. Dzień dzisiejszy przyniósł zacięte utarczki na całym froncie, które nie doprowadziły jednak do zasadniczej zmiany sytuacji ogólnej. Dzięki zupełnie słabemu składowi Polonji zdołała Hasmonea zapewnić sobie dwa dalsze punkty i utrzymać się na czele tabeli z 7 punktami. Czarni osiągnęli spodziewane zwycięstwo nad Spartą, wobec czego nadal figurują na drugiem miejscu z 6 punktami. Pogoń odniosła po dwóch grach remisowych wreszcie pierwsze zwycięstwo i znajduje się z 4 punktami na trzeciem miejscu. Dalsze pozycje zajmują: Lechja, Polonja i Sparta.

POGOŃ—LECHIA 3:0 (1:0).

Tak Pogoń, jak i Lechia wystąpiły z graczami rezerwowymi. W Pogoni brakowali Słonecki, Gebartowski i Hanke, w Lechji Tarczyński, Łodziński i Baszniak. Gra do przerwy prawie równorzędna. Lehcia pod względem ambicji i startu do piłki przewyższała Pogoń, która grała apatycznie i od niechcenia. Obie strony nie wyzyskały wielu pozycji podbramkowych. Po przerwie Pogoń ma zdecydowaną przewagę i stale siedzi na polu Lechji, u której zauważyć się dało zmęczenie. Gra przemienia się w trening na jedną bramkę, Rekszyński gra niezwykle szczęśliwie i trzyma szereg niebezpiecznych strzałów. W napadzie Pogoni wyróżnił się Batsch, niezwykle ruchliwy i jak zwykle technicznie doskonały i Wacek. W pomocy jedynie Fichtel mógł zadowolić, Gulicz i Zucker natomiast grali słabo. Obrona a zwłaszcza Görlitz b. dobra.

Lechia do przerwy trzymała się wyśmienicie. Napad kombinował pięknie, wspomagany dobrze przez pomoc. Ponieważ i obrona nie pozostała w tyle, Lechia niejednokrotnie poważnie zagrażała Pogoni. Rozlicznych szans nie potrafiła jednak wyzyskać. Bramki strzelili: dr. Garbień, Szabakiewicz i Wacek z karnego. Sędziował p. Zawitkowski. **J. R.**

CZARNI—SPARTA 7:2 (4:1).

Czarni osiągnęli w trzeciej rozgrywce puharowej i po raz trzeci pewne zwycięstwo. Występując bez Winnickiego, Müllera, zdołali Czarni osiągnąć nad przeciwnikiem przewagę, tak, że zwycięstwo ich ani na chwilę nie podlegało wątpliwości.

Napad Czarnych grał w pierwszej połowie dość chaotycznie, gracze nie zdawali sobie sprawę, jak wykorzystać nowy przepis o spalonym. Najlepszym był Wójcik, który mimo czułej opieki dawał sobie radę z przeciwnikami. Lepszym niż ostatnio był Sawka. Pomoc w pojedynkach dobra, jako całość nie grała zbyt celowo. W obronie bardzo dobry Kmiciński, Hawling słaby. Drapała w bramce winy nie ponosi.

Sparta grała jedynie przez 10 minut, później wyczerpała się. W ataku wykazuje aktywność jedynie prawa strona, całości brak pod bramką orjentacji. Pomoc faktycznie b. słaba. W obronie dobry Rusin, bramkarz Palik słaby.

Gra naogół otwarta z przewagą Czarnych. Bramki strzelili dla Czarnych: Witkowski, Wójcik, Chmielowski, Kopeć IV i Sawka 3. Dla Sparty uzyskali punkty Tsłanowicz i Fiala. Sędziował p. Bitmar. **B.**

HASMONEA—POLONJA 4:1 (1:0).

Wystąpienie Polonji jedynie z 4 graczami pierwszej drużyny z góry już przesądzało wynik. Gospodarze uzyskują też od pierwszej chwili zupełną przewagę, której jednak nie potrafili cyfrowo odpowiednio wyzyskać, w czem zasługa w niemałej mierze doskonałego bramkarza Polonji Schwarza. Zasługą „biało-niebieskich“ jest, iż zademonstrowali nadzwyczaj piękną grę kombinacyjną, przez co zawody mimo ogromnej przewagi jednej strony, ukształtowały się zupełnie interesująco.

Drużyna Hasmonei przedstawiała się dzisiaj zupełnie wyrównaną, gracze ruszali się i pracowali (Steuermann ociągał się jak zwykle), przeprowadzając szereg pięknych akcji, które jednak nie doprowadzały do pozytywnego wyniku. Hasmonea strzelała wprawdzie nawet dość obficie, jednak strzały grzęzły po większej części w rękach Schwarza, bądźto szły na aut, a nie rzadko odbijały się od gęsto pod bramką zgrupowanych graczy przemyskich.

Młodzi gracze Polonji, ustępując przeciwnikowi tak technicznie, jak i rutyną, ograniczali się prawie w zupełności do obrony. Jeden atak i jedyny strzał na bramkę Hasmonei przyniósł im dzięki niezaradności Garfunkla punkt honorowy.

Bramki dla Hasmonei strzelili Mehr dwie z karnego i Steuermann 2, dwóch bramek sędzia nie uznał. Dla Polonji zdobył bramkę Dobrzański.

Sędziował dobrze por. Usarz.

N. S.

Policja w Chicago zastrzykuje morfinę.

Z powodu skutecznej walki z handlem narkotyków cena morfiny poszła z 35 dol. do 200 dolarów za uncję. — Niezamożnym ofiarom nałogu przychodzi z pomocą policja.

Chicago w sierpniu.

(cc) Energiczna walka władz ze zgubnym nałogiem używania narkotyków, jak morfina, kokaina, heroina i opium, prowadzona od dłuższego już czasu w Chicago, wydaje już owoce. Wedle statystyki policyjnej **w Chicago znajduje się 18.000 osób, jawnie używających narkotyków rozmaitego rodzaju.** 13 tysięcy z nich używa morfiny, w tem 4 tysiące mieszaniny morfiny i kokainy. Trzy tysiące napawa się dymem z opjum. Zaledwie kilkunastu używa wyłącznie kokainy, **a mała tylko liczba używa najstraszliwszej z trucizn narkotyzujących — heroiny.**

Największą ilością nałogowców poszczycić się może ze wszystkich miast amerykańskich Chicago, **albowiem na 110 tysięcy ofiar narkotyków w całych Stanach Zjednoczonych Chicago, jak wyżej podaliśmy, ma ich 18 tysięcy.**

Ustawiczne obławy specjalnych oddziałów policji do walki z handlem truciznami spowodowały, iż **narkotyki stały sie prawie niemożliwe do nabycia. Cena ich z 35 dolarów za uncię doszła do 200 dolarów!** Morfiniści, których organizm nie mógł się obejść bez zwyczajnych dawek trucizny, **chodzili jak obłąkani, cierpiąc straszliwie. Policja, wiedząc o tem, ażeby im przyjść z pomocą, ogłosiła, że używający narkotyków, mogą się zgłaszać po bezpłatne dawki i zastrzyki do biura federalnego. W pierwszym dniu zgłosiło się sto osób, mężczyzn i kobiet, zdenerwowanych do najwyższego stopnia,** nie wiedzących co zrobić z sobą bez trucizn, do których się przyzwyczaili. Otrzymali tam zapewnienie, że rząd zrobi wszystko, co w jego mocy, by dopomóc nieszczęśliwym do wyleczenia się z tego straszliwego nałogu.

—o—

Czescy delegaci na Targi Wschodnie.

Praga, 8. września. (Tel. G. P.) Dziś w południe wyjechali do Lwowa na Targi Wschodnie delegaci Czechosłowackich izb handlowych i przedstawiciele przemysłowców.

—o—

Pojawienie się nagich kobiet.

Znowu naga kobieta na ulicach miasta

(Od naszego korespondenta.)

Częstochowa, 8. września.

(cw.) Wypadki pojawiania się w stroju Ewy, powtarzające się od pewnego czasu w Warszawie, zaczynają zdarzać się już i w miastach prowincjonalnych, gdzie z przyczyn niepojętych znajdują naśladowniczki. Oto w Częstochowie przy ul. Lewickiej l. 3 wyszła na ulicę ze swojego mieszkania 30-letnia Anna Kiwalska zupełnie naga i śpiewając, rozpoczęła tańczyć modny taniec. Tańcząc, posuwała się wzdłuż ulicy.

Po upływie kilku minut wokoło nagiej kobiety zgromadził się tłum miejscowych mieszkańców i przechodniów, którzy z piskiem i wrzaskiem podążali za Kiwalską.

Wkrótce nadeszło dwóch posterunkowych. Jeden z nich, w okularach i płaszczu gumowym, podał się za lekarza i w ten sposób zwabił furjatkę do apteki rzekomo po lekarstwo. Policjanci obezwładnili tutaj pijaną — jak się okazało Kiwalską — i odwieźli ją wśród krzyków gawiedzi do komisarjatu policji.

—o—

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Środa, 9. września „Carmen", opera w 4 aktach Jerzego Bizeta, występ Marcelego Sowilskiego.

Czwartek, 10 września „Noc Antonji".

Piątek, 11. września „Noc Antonji".

w 4 aktach Halevy'ego, występ Marcelego Sowilskiego.

Sobota, 12 września „Żydówka", opera

Niedziela, 13. września o godz. 3.30 pop. „Uciekła mi przepióreczka", kom. w 3 akt. St. Żeromskiego.

Niedziela, 13. września o godz. 7.30 „Noc Antonji".

TEATR NOWOŚCI:

Środa, 9. września „Komisarz Sowiecki", sztuka w 4 akt., 6 odsłonach Eugenjusza Czirikowa.

Czwartek, 10. września „Hrabina Marica", operetka w 3 akt.

Piątek, 11. września „Dorina", operetka w 3 akt. Jana Gilberta.

Sobota, 12. września „Komisarz Sowiecki, sztuka w 4 akt., 6 odsł. E. Czirikowa.

Niedziela, 13 września „Hrabina Marica". operetka w 3 akt. E. Kalmana.

Początek przedstawień o 7.30 wiecz.

—o—

Teatr Wielki. Dziś, w środe, ukaże się, zawsze mile witana opera Bizeta „Carmen" z występem p. W. Pastównej i M. Sowilskiego, wykonawców partji głównych, Carmeny i Don Josego. Dalszą obsadę tworzą pp. Lipowska, Ostrowska, Popowicz, Jeleński, Kramus, Schütz, Szymański i Schmidt. Przygotowanie strony muzycznej, nowopozyskanego dla scen naszych kapelmistrza p. Jarosława Leszczyńskiego.

Teatr Nowości wznawia dziś dramat Czirikowa pt. „Komisarz Sowiecki" z p. Żyteckim, świetnym odtwórcą roli tytułowej. Dalsze główne role w niezmienionej obsadzie z pp. Pillerową, Rasińską i Brzeskim na czele. W mniejszych popisowych rolach wystąpia wybitne siły naszego zespołu dramatycznego. Wielkie powodzenie, jakie miała ta sztuka w ubiegłym sezonie, daje rękojmię pełnego sukcesu, obecnego wznowienia.

„Romans zeszytowy" świetna 3 aktowa komedja najwybitniejszego twórcy dramatycznego dzisiejszych Niemiec, Jerzego Kaisera, będzie najbliższą premierą w Teatrze Wielkim. Reżyserję sztuki prowadzi p. Gustaw Rasiński.

—o—

Osobiste. Prezes dyrekcji kolei państw. we Lwowie p. inż. Prachtel-Morawiański po powrocie z urlopu wypoczynkowego objął urzędowanie z dniem 3. września br. i przyjmuje interesentów jak zwykle każdego dnia oprócz wtorków, (które przeznaczono dla pracowników kolejowych) od g. 11 w południe.

Odlot balonem wolnym ze Lwowa. Z okazji odlotu balonów propagandowych staraniem Woj. Komitetu LOPP. będzie mógł odlecieć ze Lwowa pasażer cywilny. Odleci ten, kto przy licytacji d. 13. bm. tj. niedziela złoży największą kwotę na cele Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Będzie to pierwszy lot pasażera cywilnego balonem wolnym wojskowym. Bliższych wiadomości udziela Woj. Komitet LOPP., gmach Województwa I. p., od godz. 10 do 12.

„Bolszewicy" na scenie teatru „Gwiazdy". Koło dramatyczne Ogniska Podoficerów Zawodowych Załogi Lwowskiej odegra w niedzielę, dnia 13. września br. w sali Stowarzyszenia „Gwiazdy", przy ul. Franciszkańskiej l. 7., dramat w trzech aktach W. Sieroszewskiego pt. „Bolszewicy". Początek o godz. 18.30. Reżyseruje F. K. Halicki. Kierownik artystyczny p. Błoszczyszyn. Ceny miejsc bardzo przystępne. Cały dochód przeznaczony na fundusz budowy „Domu Żołnierza" we Lwowie.

Ponowne posiedzenie Rady Sierocej dzielnicy szóstej — odbędzie się 9. bm. (środa) o godz. pół do 7.

W urzędzie pocztowym Budzanów koło Trembowli zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w ograniczonych godzinach dziennych.

Takich więcej na Targach Wschodnich. Zarząd Targów Wschodnich zaprosił wizytatora liceum Krzemienieckiego, dr. Marka Piekarskiego, do uczestnictwa w ich otwarciu. Bardzo to dla Targów korzystne i ponętne: Sprzedający zdobywają w dr. Piekarskim odbiorcę na wielką skalę urządzeń tartacznych, wszelkiego rodzaju maszyn do obróbki drzewa. do młynów, maszyn rolniczych; kupcy natomiast mogą się porozumieć z potentatem drzewnym w sprawie nabycia najlepszej w Polsce dębiny. kloców fornirowych, tartacznych, klepki memelskiej, bindry, podkładów kolejowych, planksonów i t. d. Wizytator przyjmuje w każdej porze dnia i wieczorem w kancelarji przedstawicielstwa liceum krzemienieckiego przy ul. Ochronek l. 9a, II. p.

Klinika chirurgiczna Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie zostaje otwarta z dn. 15. września br. dla chorych przychodnich i stałych.

(—) **Krwawa kłótnia lokatorów z dozorcą.** W realności przy ul. Sykstuskiej 43, wybuchła wczoraj kłótnia między lokatorem Michalem Ringiem a dozorcą Józefem Pronatowiczem, podczas której Ring nożem zadał przeciwnikowi kilka pchnięć w lewą rękę i szyję. Ranionego odstawił posterunkowy na Pogotowie, zaś Ringa do komisarjatu, gdzie znaleziono przy nim nóż.

Z sali sądowej.

Odysseja bandyty i mordercy.

W r. 1920 ścigany za rabunki zbiegł z bolszewikami. — W czerwcu br. zbiegł z Ukrainy sowieckiej do Polski po zamordowaniu żony. — Na zasadzie werdyktu sędziów przysięgłych został uwolniony.

Lwów, 9. września.

(t) Na ławie oskarżonych przed Trybunałem sędziów przysięgłych zasiadł wczoraj Tymko Bergowicz, mężczyzna 27-letni, o olbrzymim wzroście i potężnych barach, oskarżony o zbrodnię rabunku i zabójstwa żony. Pierwszą z tych zbrodni dokonał Bergowicz jeszcze w listopadzie 1918 roku w Sokalskiem, ostatnią w kwietniu r. b. na Ukrainie sowieckiej. Interwał czasu pomiędzy jedną a drugą zbrodnią, a szczególnie czas 4-letniego pobytu w Rosji, pozostanie na zawsze dla władz tajemnicą.

W listopadzie 1918 r. zbiegły frajter armji austrjackiej, Piotr Bergowicz, utworzył w Sokalskiem z kilkunastu ludzi **zbrojny odział, mający na celu przeprowadzać rewizje po samotnie stojących domach** w rzekomem poszukiwaniu za bronią. W oddziale tym znajdował się brat stryjeczny Piotra, **Tymko Bergowicz.**

Między innymi napadli oni w lesie w Szarpańcach **na dom leśniczego Bolesława Kańskiego.** Po wybiciu okna i wyłamaniu drzwi bandyci, korzystając z ciężkiej choroby Kańskiego, przystąpili do rabunku. Gdy jeden z opryszków począł łamać szufladę, w której znajdowały się **pieniądze skarbowe w kwocie 2.850 koron,** Kański z wysiłkiem podniósł się na łóżku i ręką **przeszkadzał w zbrodniczej robocie bandycie.** Wtedy jeden z nich uderzył Kańskiego kułakiem w głowę, **a Tymko Bergowicz przyłożył mu lufę rewolweru do głowy.** Po dokonanym rabunku szajka rabusi opuściła leśniczówkę.

O fakcie tym dowiedziały się władze późno i banda rozprószyła się.

Co robił Tymko Bergowicz przez półtora roku, niewiadomo. **Schwytano go dopiero w r. 1920** tuż przed ofenzywą bolszewicką. Transportowany koleją do Lwowa, korzystając z zamieszania wojennego. zbiegł i wraz **z ustępującymi bolszewikami powędrował do Rosji.**

Wedle własnego opowiadania jego osiadł on **w Nowej Aleksandrji na Ukrainie,** gdzie służył u tamtejszego gospodarza **Hnata Bodnarczuka.** Po śmierci Bodnarczuka **ożenił się z jego córką Marją** i przeniósł do jej gospodarstwa **w Panasówce.** Z żoną żył bardzo niezgodnie i częste bywały u nich bójki., W czasie jednej z nich **w kwietniu b. r. uderzył żonę kamieniem w głowę, wskutek czego na miejscu wyzionęła ducha.** Przerażony zabójstwem, **porzucił jednoroczne dziecko** i zbiegł z Panasówki, kierując się do Polski. **Granicę polską przekroczył 5. czerwca i został aresztowany.**

Wczoraj sądzony był Tymko Bergowicz za obydwie zbrodnie. Przesłuchani **świadkowie potwierdzili w pełni fakt rabunku z bronią w ręku** na leśniczówce w Szarpańcach. Oskarżenie o zbrodnię zabójstwa oparte było na własnych zeznaniach oskarżonego.

Bergowicz co do rabunku tłómaczył się rzekomą subordynacją wojskową, zaś co do zbrodni żonobójstwa odwołał swoje dobrowolne zeznania w policji, tłómacząc je obawą przed posądzeniem go o zamiary szpiegowskie na rzecz Rosji.

Sędziowie przysięgli zaprzeczyli postawionym pytaniom i Trybunał wydał wyrok, uwalniający Tymka Bergowicza od oskarżenia o obydwie zbrodnie. Uwolniony opuścił natychmiast gmach sądowy.

Rozprawie przewodniczył s. **Göttinger,** oskarżał prok. **Ogonowski,** bronił adw. dr. **Szuchiewicz.**

Przepadł narzeczony i 200 dolarów.

Gorzkie rozczarowanie panny Anieli.

Lwów 9. września.

(—) Gwałtowna chęć zamążpójścia nie wyszła na zdrowie pannie Anieli Schinkawer. zam. przy ul. Zamarstynowskiej l. 25. Przed kilku dniami poznała ona młodzieńca, który przedstawił się jako Józef Gajer, zam. przy ul. Zamarstynowskiej 14. Po pierwszych kilku dniach znajomości, Gajer niedwuznacznie dał do poznania swej bogdance. że jest w niej zakochany na zabój i gotów do poważnych kroków.

Przez jasne postawienie kwestji, zyskał Gajer odrazu pełne zaufanie Schinkewerównej i gdy onegdaj zwrócił się do niej ze skromną prośbą, by mu pożyczyła

200 dolarów

na poczynienie zakupów przedślubnych, Schinkawerówna z całą gotowością dała mu pieniądze. „Załatwienie sprawunków" przez Gajera trwało kilka dni, podczas których nie starczyło mu czasu na odwiedzenie narzeczonej. Wobec tego Schinkawerówna wczoraj postanowiła go odwiedzić w jego mieszkaniu. Przyszedłszy do domu przy ul. Zamarstynowskiej 14, gdzie rzekomo Gajer miał mieszkać. stwierdziła ku swemu wielkiemu przerażeniu, że osobnik pod nazwiskiem Gajer nie jest tam wogóle znany i nigdy tam nie mieszkał. W tej chwili biedaczka zrozumiała, że

padła ofiarą oszusta.

gdyż „narzeczony" przepadł oraz 200 dolarów. By ulżyć sercu zawiadomiła o oszustwie policie.

(—) **Okradli Osobę.** Nieznany sprawca po wyrwaniu skobla od drzwi mieszkania Jana Osoby, przy ul. Snopkowskiej 63., skradł większą ilość bielizny, oraz garderobę wart. 307 złotych. — Przez otwarte okno dostał się jakiś złodziej do mieszkania parterowego St. Przeździeckiej przy ul. Piekarskiej 21. i skradł leżące na stole kwity na kwotę 278 złotych, oraz parę bucików.

(—) **Aresztowanie kieszonkowca.** Na ul. Słonecznej 14-letni kieszonkowiec Izak Segal skradł z torebki przechodzącej tą ulicą Wity Salisen 30 zł. Kieszonkowca ujęto i oddano do aresztów.

(—) **Z sali szpitalnej.** Wczoraj przywieziono do szpitala powszechnego Stefana Piskowskiego, lat 23, który podczas bójki z Janem Kortą w Drohobyczu doznał złamania szczęki oraz lewej ręki. — W groźnym stanie przywieziono wczoraj do szpitala 45-letnią Reginę Altschüller, żonę blacharza, zam. przy ul. Sykstuskiej 31, która poparzyła się gorącym tłuszczem.

(—) **Do aresztów policyjnych oddano:** Wł. Sedlaczka za współudział w kradzieży marynarki na pl. Krakowskim na szkodę Jana Podgórnego, Czesława Tadlera za wywołanie awantury i wybicie szyby przy ul. Legionów i Pawła Kurdybana za natrętne żebranie.

—o—

Wpisy na kursy przemysłowe Patronatu Krajowy Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu we Lwowie przystępuje do urządzenia z ramienia Wydziału samorządowego szeregu kursów zawodowych z zakresu: 1) krawiectwa damskiego, 2) bieliźniarstwa, 3) szycia i początków kroju, 4) szewstwa, 5) wyrobu obuwia domowego, 6 stolarstwa, 7) trykotarstwa ręcznego, 8) trykotarstwa maszynowego, 9) modniarstwa, 10) hafciarstwa, 11) koronkarstwa, 12) koszykarstwa galanteryjnego, 13) kilimkarstwa, 14) wyrobu kwiatów sztucznych, 15) księgowości i kalkulacji rękodzielniczej, 16) kompozycji rysunku zdobniczego z zakresu krawiectwa damskiego i bieliźniarstwa, 17) nauki harmonji barw dla krawczyń, modniarek, kwieciarek, kilimkarek etc.

Powyższe kursy krajowe będą organizowane w miarę zgłoszeń od 15. września br. i obejmą zależnie od programu nauki, przeciąg czasu od 6 tygodni do 10 miesięcy (przeważnie 4½ miesiąca). Na kursy będą przyjmowane osoby, które w danym zawodzie już pracują i wiedzę swoją pragną uzupełnić, a w niektórych działach także i takie, które przemysłu dopiero zamierzają się wyuczyć. Wpisy przyjmuje i informacji udziela Biuro Patronatu we Lwowie (pl. Smolki 3. III p.) codziennie od 11-1-szej w poł. Wcześniej zgłaszający się mają pierwszeństwo. 5046-3

—o—

Z KRAJU

Zawody strzeleckie w Krakowie. Nasz korespondent w Krakowie donosi: Na czas od 6. do 8. września br. wyznaczone zostały II. Narodowe zawody strzeleckie w Krakowie. Uczestnikom tych zawodów przyznało ministerstwo kolei ulgę przejazdową w wysokości 33 procent w stosunku do cen normalnych, a eksponaty broni i amunicji korzystać będą z bezpłatnego zwrotnego przewozu na stację pierwotnego nadania.

—o—

Zycie teatru.

Nowe placówki operowe w Polsce. W czerwcu br. po uchwale rady miejskiej znoszącej operę we Lwowie i po równoczesnem zwinięciu opery w Wilnie, zdawało się, że w Polsce pozostaną tylko dwie opery, tj. warszawska i poznańska. Tymczasem nietylko utrzymała się opera we Lwowie, ale powstały nowe placówki operowe w Toruniu, Bydgoszczy, oraz została zreorganizowana i powiększona opera w Katowicach. — Do Torunia—Bydgoszczy został zaangażowany ze Lwowa tenor bohaterski M. Hołyński, który zadebiutował z wielkim powodzeniem we Lwowie w „Pajacach", oraz sopranistka A. Lubicz. Do Katowic zostali zaangażowani: sopranistki L. Zamorska i Marja Lewicka, oraz Fr. Bedlewicz i Z. Dolnicki. Wszyscy wymienieni powyżej, wyszli ze szkoły znanego pedagoga prof. Czesława Zaremby. Obecnie organizuje się opera w Wilnie, ale organizacja ta natrafia na wielkie trudności z powodu braku dalszych sił śpiewaczych.

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 8 września.

Na zebraniu dzisiejszem nastrój ospały. Kursa w dalszym ciągu słabe przy minimalnem zainteresowaniu. Obroty małe.

Z akcji bankowych sporadyczne tylko transakcje B. Hipotecznym.

Akcje handlowe bez popytu i bez podaży.

Z akcji przemysłowych pokryto zapotrzebowanie na Browary, Gazolinę. Poszukiwano Cegielskiego, przy niedostatecznej podaży. Chciano płacić za Chodorów 2·60 (2·75 towar), Chybie 3·85 (3·90 towar), Lokomotywy 0·60.

Tendencja zniżkowa. Usposobienie wyczekujące.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 8 września.

Hipoteczny 0·37, 0·38, Browary 7·80, Ciegielski 12·20, 13·—, Gazolina 1·— 0·95, Siersza górn. 2·35.

Giełda zbożowa.

Lwów, 8. września.

Sytuacja na ogół niezmieniona.

Silne zaofiarowanie przy stosunkowo słabym popycie, ceny nadal zniżkują. Tendencja zniżkowa. Usposobienie słabe.

Pszenica krajowa ex 1925 22.50 do 23.50, żyto małopolskie ex 1925 15.50 do 16·—, jęczmień małopolski pastewny —·— do —·—, owies małopolski 14·— do 15·—.

Giełda warszawska.

Warszawa, 8. września. (Tel. G. P.) Dolary St. Zj. 5.68, Sztokholm 152.10, Londyn 27.28, N. Jork 5.62, Praga 16.75, Szwajcarja 109.00, Wiedeń 79.70, 8 proc. pożyczka 70.00, pożyczka konwers. 43.50, pożyczka dolarowa w złotych 343.64, pożyczka kolej. 85.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 8. września. (Tel. G. P.) Paryż 24.30, Londyn 25.12, N. Jork 518, Berlin 1.233, Wiedeń 73.05, Praga 15.35, Warszawa 92.50, Bukareszt 2.60. Tendencja spokojna.

Obroty prywatne.

Lwów, 9. września.

Wczoraj tendencja ciągle zwyżkowa o charakterze haussy. Obrót iczny.

Dolary amerykańskie 5.92·— do 5 93 — dolary kanadyjskie 5.55·— do 6 60·— korony czeskie 0.17 50 do 0.18·— leje 0.02·75 do 0.03·— franki francuskie 0.25·50 do 0.26·— franki szwajcarskie 1.05·— do 1.06·— funty szterlingi 26 80·— do 27.20·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 22 80·— do 23.00·— 20 franków 21.60.— do 21 80·— 20 marek 25.79·— do 25 90·— 10 rubli 28 50·— do 29 00·—

SREBRO. Korona austr. 0.46·— do 0.45·50 5 koron austr. 2.36 — do 2.45·— floren austr. 1.20·— do 1.24·— rubel 1.98·— do 2.00·— kopiejki za rubel 0·96·— do 0·98·—.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 8 września 1925.

Wartość nomin.	[illegible]		Akcje z kuponem bieżącym	8 września				
	1923	[illegible]		płaca		żądanie		transakcja
Mkp.	Mkp.			zł	gr	zł	gr	
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	36	—	39	0·37—0·38
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—		—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	—	—	—	—
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—		—
280	'84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—	—	—		—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—		—
500	2000	—	Browary	7	70	7	90	7·80
1000	3000	25 gr	Chodorow	—	—	—	—	—
1000	2000	50 gr	Chybie	—	—	—	—	—
1000	800	30000	Cegielski		—			—
1000	1000	2000	Ćmielów	12	35	13	15	12·50 - 13·00
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—		—	—	
140	800	—	Galicja	—	—	—		—
1000	—	—	Gazolina	0	90	1	05	0·95--1·00
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—		—
280	200	5000	Krakua	—	—	—		—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—		—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakl. ch.	—		—	—	—
1000	4000	—	Oikos	—		—	—	—
500	750	4 gr	Parowozy			—	—	—
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
850	175	—	Pocisk	—		—	—	—
1000	500	7550	Pokucie		—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .		—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.		—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga		—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa			—		—
500	300	360	Rohn Zieliński . .			—		—
200	140	—	Siersza elektr. . .			—		—
140	300	—	Siersza górn. . .	2	3	2	40	2 35
280	750	—	Spół. Wydawnicza			—		—
1000	—	1800	Tehate			—		—
700	700	20000	Tepege					—
1000	350	—	Tespy	—	—	—	—	—
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—				—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .		—			—
140	90	—	Impex		—	—		—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—		—		—
1000	520	45000	Polbal	—				—
1000	210	—	Polsot					—
140	240	4500	Tohan	—				—
500	300	—	Wawel	—			—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

OGŁOSZENIA.

OKAZJA! Modne sypialnie jasne, politerowane, pełne, z materjału przedwojennego są do sprzedania w pracowni stolarskiej Jana Pużyńskiego, ul. św. Marka nr. 8. 5055-2

KUPNO. Zarząd miasta Rozniatów zakupi za gotówkę zaraz 1000, a z wiosną r. 1926 drugie 1000 metrów kwadr. płyt kamiennych o wymiarze 50×50 metr. na chodniki. P. P. właścicieli kamieniołomów uprasza się o oferty, cena loco stacja Rozniatów-Krechowice do dnia 30. września 1925.

RÓŻNE DONIESIENIA

6 groszy za wyraz.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Lwów miasto. Engel Aleksander. 4982-3

SAPIEHY 47 A. Szkoła pisania na maszynie i Zakład przepisywania „Irena". 4981-5

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U Stryj na nazwisko Glatstajn Bernard. 4972-3

PANIE I PANOWIE! Kapelusze stare każdego rodzaju przerabia na najnowsze fasony Pierwsza Krajowa fabryka kapeluszy **Rudolfa Neuwelta**, Balonowa 3. Składnice: pl. Marjacki 8., Kazimierzowska 25., Krakowska 25., Gródecka 72. 4799-10

MEBLE najrozmaitsze wyrobu krajowego, poleca najtaniej Miejska Wystawa plac Halicki l. 10, pałac Biesiadeckich w podwórzu. 4344-3

„AuTOGEN", Zakład samorodnego spawania żelaza i metali, Lwów, Leona Sapiehy 83, wykonuje szybko, solidnie i tanio roboty wchodzące w zakres napraw i konstrukcji. 5045-5

BUDOWNICZY młynów, z praktyką zagraniczną, buduje i przebudowuje młyny według najnowszych wymagań technicznych. A. Mazgay, Tarnów, ul. Drużbacka. 5031-3

UNIEWAŻNIAM zgubioną w drodze między wsią Kondratów i Krętula książkę wojskową na nazwisko Munysz Majer Wechselberg, Turka. 5034

KELCZ Salomon, syn Chaima i Cywje, ur. 1900, z Baszni Dolnej, pow. Lubaczów, unieważnia zgubioną książkę wojskową, wydaną w 30 p. p. S. K. w Warszawie, oraz kartę mobil., wydaną przez P. K. U. Jarosław. 5025

POSZUKUJE się spólnika z kapitałem do 3000 dol. do dobrze prosperującego interesu przemysłowego. Zgłoszenia pod „Fabryka", Biuro dzienników Scherera, pasaż Hausmanna. 5028

Dr. WIKTOR JANKOWSKI
Dentysta 4865
Lwów, Hetmańska l. 10
powrócił i ordynuje od 9—1 i 3 6.

Dr. Anna Kogutowa
powróciła i ord w chorobach skórnych i wener Kosmetyka lekarska
50 9 **od —5 ul. Fr edrichów 8.**

AMERYKAŃSKA GUMA DO ŻUCIA
Jakób Rosenm n, Lwów, Akademicka 23.
4141

Siatki, ogrodzenia, ra y d szutru i piasku
wykonuje i dostarcza:
Pierwsza Małopolska Fabryka siatek drucianych i ogrodzeń oraz warsztat
4399 **ślusarsko - mechaniczny**
Michał Schuhart
Lwów ul. Zielona 61.

Polecamy najlepszy węgiel górnośląski salonowy
Kopalnia Mysłowice. Kostka II płukana oraz **drz wo bukowe rąbane na 4 części po cenach konkurencyjnych.**
SKŁAD: **„KARBO"**
Dworzec Czerniow. Sp z ogr. odp.
ul. Kopernika 19. Tel. 868.
811 **Tor benzynowy.**

KAPY
Firanki, Dywany, Narzuty, Materje meblowe, Otomany, Materace włosienne i sprężyn., Kanapki do składania. Ceny bezkonkurenc. **E. Hagler**, Lwów, ul. Sobieskiego 21. Za gotówkę i na dogodne warunki. 4839

Materjały elektrotechniczne
wszelkiego rodzaju oraz żarówki poleca po cenach fabrycznych
BERNARD PANZER
Lwów, Kopernika 17. 4688

Wielka firma handlowo-komisowa w Pradze dla obrotu bydłem i nierogacizną poszukuje sumiennego
Zastępcę
na Polskę, posiadającego dokładną znajomość i długoletnie doświadczenie w powyższej branży. Zgłoszenia w języku niemieckim pod „Egzystencja" do Administracji. 5048

STORY I ŻALUZJE do okien wykonuje i naprawia
Z. DYLSKI i Ska
Lwów, pl. Bernardyński 5.
(Hotel Warszawski) 4694

Państwowe
ZAKŁADY DRZEWNE
w Kępie ad Rozwadów
polecają na nadchodzącą zimę do natychmiastowej dostawy
suche obrzynki
we wiązkach, w ładunkach całowagonowych po 120 zł. za 10 ton
4975 **loco wagon.**

Poważne przedsiębiorstwo przemysłowe w Poznaniu, dobrze prosperujące, poszukuje celem powiększenia fabryki
wspólnika
z kapitałem 50 — 100 tys.
Zgłoszenia »Par« Poznań, Al. MARCINKOWSKIEGO 11
pod 35.147. 4925

Do PT. Odbiorców Gazu!
Ze względu na zbliżający się sezon **uprasza** się we wszystkich interesie **zgłaszać** wszelkie naprawki jak czyszczenie i uzupełnianie palników do świateł, kuchenek, pieców kąpielowych, pieców pokojowych do
Oddziału Miejskiego Zakładu Gazowego
w Pasażu Mikolascha. Telefon 161.

BUDZIKI wyregulowane z gwarancją
poleca najtaniej
B G ünberg Lwów, Sykstuska 4

mimo zwyżki dolara, sprzedaje na raty po najniższych cenach!
Gramofony, Rowery, Maszyny do szycia
J. ARNOLD, Lwów,
Kazimierzowska 13.
Wielki wybór płyt gramofonowych. — Przyjmuje gramofony do
4500 naprawy.



ST. WROŃSKIEGO SYNOWIE
MAGAZYN · I · PRACOWNIA: FUTER · I · KONFEKCJI · DAMSKIEJ
LWÓW · PL. MARJACKI · 10

WSZELKIEGO RODZAJU FUTRA
NA DOGODNE SPŁATY.

Hurtownie. Tel. 19-61. **Detajlicznie.**
Jedyny Magazyn Sportowy
Lwów, Akademicka 26.
Poleca po cenach zniżonych rowery Waffenrad i inne, oraz wszelkie części składowe do tychże. — Piłki nożne, dętki zapasowe, buty, dressy, sztuce itp. — Na sezon zimowy: narty krajowe i zagran, sank., łyżwy itp.
Wystawiam na Targach Wschodnich Pawilon Banku Małopolskiego. 4894-3

INSERUJCIE W GAZECIE PORANNEJ

KILIMY GLINIAŃSKIE i KAPELUSZE
męskie i damskie **najlepszej jakości**
poleca za gotówkę i w ratach
Dom kilimów i kapeluszy
Lwów, pl. św. Ducha
obok kościoła OO. Jezuitów.
Stare kapelusze przerabia się na najnowsze fasony.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz. 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., **Drobne ogłoszenia:** kupno i sprzedaż, matrymonialne, korespondencje prywatne po 6 groszy za wyraz., dla potrzebujących pracy po 2 gr. za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 80 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.70
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
zagranica	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Piockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI